Rok 1869. Kraków, Sobota 1 Maja Nr. 51.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administraja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie i Lwowie w ajencjach naszych: za maj 2 złr. — za maj i czerwiec 4 złr.—do końca roku 14 złr. w. a. — **w Poznaniu** w ajencji naszéj za maj 1 tal. 5 sgr. — za maj i czerwiec 2 tal. 10 sgr. — do końca roku 9 tal. 10 sgr. — **z przesyłką pocztową w państwie austr.** za maj 2 złr. 25 c. — za maj i czerwiec 4 złr. 50 c. — do końca roku 16 złr. w. a. — **w Prusach i Niemczech** za maj 1 tal. 15 sgr. — za maj i czerwiec 3 tal. — do końca roku 11 tal. 10 sgr.

Polityka Galicji.

We wczorajszym artykule wstępnym wykazaliśmy, jaką powinna była być polityka naturalna Austrji, i jakie w Galicji budowano nadzieje na przypuszczeniu, że odrodzona monarchja pójdzie tą drogą, jaką jéj zdrowy rozsądek nakazywał.

Większość sejmowa i znaczna część opinji publicznéj w kraju, zbyt łatwo uwierzyła w własne marzenia i chętnie pośpieszyła zająć miejsce, jakie pięciomiljonowéj prowincji polskiéj wskazywał program młodéj Austrji.

Gorliwość w wykonaniu téj roli szła tak daleko, że w chwilach obłędu prowincjonalnego partykularyzmu, zapominano o ogólnych polskich obowiązkach; że pewne koła — jak delegacja — oglądały się wyłącznie na wzmocnienie zewnętrznéj siły państwa, nie pytając się, czy ta siła do zakreślonego celu posłuży.

Dziś ci, którzy marzyli, powinni się obudzić z marzenia; a ci, co się łudzili, otrząsnąć ze złudzeń. Na każdym kroku doznaliśmy zawodów, zrozumiano nas źle, albo tłómaczono fałszywie.

Słowa sejmu: „stoimy i stać chcemy“, centraliści wzięli za sprzymierzenie się nasze z biurokracją wiedeńską.

Wierzący w idealną Austrję, chcieli przymierza równych z równymi, we wspólnym interesie i celach; centraliści wytłómaczyli to sobie, że znękani niepowodzeniem, zrzekamy się naszych tradycji, praw i nadziei; że dla materjalnych korzyści — wątpliwych nawet — chcemy pozostać tylko austrjacką prowincją.

Ktoś w gorączce powiedział, iż gdyby nie stało Austrji, toby wnet ślad polskiego narodu zaginął; — centraliści uwierzyli na prawdę w tę straszliwą herezję, i korzystali ze sposobności, aby nas z godności i praw obdzierać, sądząc, iż zbyt wielką będzie łaską, jeśli nam mizernie żyć dozwolą.

Więc my, których kości od lat stu zaległy wszystkie drogi Sybiru, których krew zrosiła wszystkie pola bitew świata, którzyśmy się nie ulękli żadnego prześladowania i nie cofnęli przed żadną ofiarą; my mieliżbyśmy zrzec się nagle naszéj olbrzymiéj przeszłości, naszéj wiary w przyszłość, i przyjąć w zamian jakąś fikcyjną ojczyznę, sztuczny zlepek, przedstawiany przez niezdolnych dowódców wojska, zbiéraną z całego świata biurokrację, ruinę finansową, moralną i intelektualną nicość, źle upokostowaną książkowym liberalizmem, niezdolnym pokryć sobkostwa tych, którzy we własnym interesie całe dzieło odrodzenia Austrji wykrzywili?

Coś podobnego mogło się tylko zmieścić w głowie zarozumiałego niemieckiego doktrynera, który świat widzi przez pryzmat swéj miłości własnéj.

Złudzenie, oparte na zobopólném nieporozumieniu, nie mogło przetrwać pierwszej próby, — im prędzéj znikło, tém lepiéj.

Wystąpienie delegacji naszéj z rajchsratu, będzie tylko stwierdzeniem faktu, że w budowaniu Austrji na tych podstawach, na jakich ją centralizm niemiecki chce budować, nie możemy już brać udziału. Nieuczynienie tego kroku byłoby tylko dowodem zaślepienia lub może czegoś gorszego ze strony naszych reprezentantów w radzie państwa.

Jesteśmy przekonani, że krok stanowczy z naszéj strony przyczyni się do sprostowania wypaczonego kierunku, do zejścia Austrji z fałszywéj drogi. W każdym razie brak stanowczości musiałby Austrję popchnąć daléj na drodze, która ją prowadzi do zguby.

Gotowi jesteśmy stać przy Austrji, dążącéj do odrodzenia drogami mądréj polityki; ale nie wypowiedzieliśmy nigdzie, że stoimy przy ludziach, którzy dziś znajdują się u steru rządu, lecz naturalnéj misji państwa nie rozumieją.

Dziennik pragski *Correspondenz* w numerze czwartkowym umieszcza następny artykuł:

„Według wiadomości, jakie otrzymujemy z Wiednia, koło polskie powzięło postanowienie w przedmiocie dalszego postępowania. Po bezskutecznych konferencjach p. Ziemiałkowskiego i p. Zyblikiewicza z hr. Beustem, koło, na ostatniém posiedzeniu, postanowiło, że polscy deputowani natychmiast po odrzuceniu w izbie wniosku sejmowego galicyjskiego złożą mandaty. Jednocześnie wydać mają oświadczenie zbiorowe, utrzymujące stanowisko rezolucji i wypowiadające, że wszystkie dotychczas przyjęte przez radę państwa i sankcjonowane prawa, jako oktrojowane dla Galicji uważają.“

Do téj chwili nie otrzymaliśmy z Wiednia żadnego potwierdzenia téj ważnéj wiadomości.

Dziennik Lwowski w nrze 98 krytykuje ponownie wybór do delegacji dla spraw wspólnych, nazywając go dalszym krokiem na drodze utylitarnéj polityki, dalszym wywodem ze słynnéj teorji p o d p o r z ą d k o w a n i a.

Przykro nam, że wchodzić musiemy w polemikę z *Dziennikiem Lwowskim*, którego zasady pod tylu względami podzielamy; niepodobna nam jednak zamilczeć, zwłaszcza, że z artykułu *Dziennika* obrońcy polityki delegacyjnéj mogliby w danym razie wyciągnąć najsilniejsze argumenta na obronę fałszywego kroku, do którego sposobność wkrótce nadarzyć się może.

Zdanie nasze w kwestji wyborów do delegacji dla spraw wspólnych jest znaném. Delegacja powinna była postawić wniosek żądający pierwszeństwa dla rezolucji przed wszystkiemi innemi sprawami, a więc i przed wyborami, i w razie odrzucenia tego wniosku, albo też saméj rezolucji, ustąpić w zupełności, składając mandaty. Że tego nie uczyniła, popełniła błąd. Kiedy jednak ten błąd popełniła, nie miała zasady wpadać w drugi: błąd do błędu nie upoważnia. Usunięcie się z delegacji dla spraw wspólnych a pozostanie w radzie państwa, byłoby wbrew przeciwne myśli i znaczeniu rezolucji, bo rezolucja do spraw wspólnych się nie miesza; byłoby krokiem wodza, który zamiast staczać walkę z nieprzyjacielem, marnuje siły, ażeby napaść na państwo neutralne, i zamiast jakiéjkolwiek korzyści, nowego sobie zyskuje przeciwnika.

Kiedy więc delegacja nie miała tyle odwagi cywilnéj, żeby wystąpić przed wyborami, to nie miała żadnéj racji odmawiać wyborów.

Dokonanie jednak wyborów nie przeszkadza w niczém możności ustąpienia z rady państwa, ustąpienia zupełnego, nie połowicznego. *Dziennik Lwowski* staje nieopatrznie na najfałszywszym i niebezpiecznym gruncie prawnym, gdy mówi, że „po dokonanym wyborze żadną miarą wszyscy polacy rady państwa opuścić nie mogą, gdyż wybrani do delegacji dla spraw wspólnych przyjmując mandat, oświadczyli tém samém, że pozostaną i nadal deputowanemi rady państwa, nikt bowiem nie może być członkiem delegacji, kto nie jest członkiem rajchsratu.“ Z takiéj saméj zasady wychodził *Czas*, gdy twierdził, że deputowani polscy nie mają prawa wystąpić z rady państwa, bo przyjmując mandat oświadczyli tém samém, że w niéj udział brać będą. Fałszywość téj zasady wykazaliśmy już w nrze 38 naszego pisma. Mamyż się powtarzać?..

Wybrani do delegacji dla spraw wspólnych przyjmując mandat, oświadczyli tém samém tylko to, że w chwili przyjmowania go, byli deputowanemi do rady państwa. Prawda, że gdyby z jakiegokolwiek powodu deputowanemi do rady państwa być przestali, upadłby jednocześnie ich mandat do delegacji dla spraw wspólnych, to jednak nie dowodzi, że mandatów do rady państwa złożyć nie mogą, jeźli ich jakakolwiek przyczyna, np. własna wola, skłoni lub przymusi. Jest artykuł prawa, ktory mówi, że członek rajchsratu nie może się zrzec dyjet dziesięcioreńskowych, ale nié ma artykułu, któryby twierdził, że członkowi rajchsratu n i e w o l n o zrzec się przyjętego mandatu tak w delegacji, jak w rajchsracie.

Niemniéj fałszywém i niebezpieczném jest twierdzenie, że koło polskie nie zobowiązało wybranych do delegacji dla spraw wspólnych do składania mandatów, w razie gdyby wszyscy polacy występowali z rady państwa.

My sądzimy przeciwnie. W razie wystąpienia polaków z rady państwa, delegowani do spraw wspólnych o b o w i ą z a n i s ą t a k ż e p o s k ł a d a ć m a n d a t y. Zasadą koła polskiego jest s o l i d a r n o ś ć, solidarności téj inaczéj tłómaczyć nie można, jak przez to, że każdy członek winien przyjmować udział w każdym kroku zadecydowanym przez większość. Gdyby zatém większości koła polskiego nagle otworzyły się oczy, gdyby spostrzegła, że w rajchsracie nié ma co robić i postanowiła wystąpić, delegowani do spraw wspólnych m u s i e l i b y t a k ż e w y s t ą p i ć; inaczéj wykroczyliby przeciw solidarności, z d r a d z i l i b y s p r a w ę o g ó ł u. Zobowiązywanie ich *à priori* do tego kroku, byłoby obrażającém podejrzywaniem dobréj wiary, bo nie zobowiązuje się nikogo do tego, co się samo przez się rozumie, do czego związanie się solidarnością zmusza i co p r o s t a u c z c i w o ś ć nakazuje.

Można się obawiać, żeby kto z delegowanych do spraw wspólnych zpod tego obowiązku się nie wyłamał; ale w takiego opinja publiczna tak silnym ugodziłaby kamieniem, że cała jego wartość moralna, cały jego akt sprzeciwienia się wspólnéj woli zostałby bez znaczenia i skutków.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(z) **Wiedeń** *28 kwietnia*. (Kor. „Kraju.“) Poszli — wrócili — zostaną — gotowi pójść na prawdę — hejże na nich! takim jest obecnie przedmiot wszystkich rozmów wiedeńskich; idzie zaś o rzecz nielada, bo o zachwianie wiary w nieomylność obecnego systematu. Że zaś wiedeńczyk nie nawykł łamać sobie głowy racjonalném zestawianiem przyczyn, i woli przyjmować gotowe zdanie od drugich bez krytycznego rozbioru, że dzienniki centralistyczne od dwóch lat kładły mu wciąż w uszy, iż liberalizm a obecne ministerstwo to rzecz jedna i ta sama, niepodzielna i najwyższa doskonałość, przeto nie dziw, iż wszelkie targnięcie się na wszechwładzę parlamentarną p. Giskry, uważa mniéj więcéj, jak uważano w średnich wiekach targnięcie się na nietykalność kościelną.

Ztąd pełno krzyku, iż polacy sprzymierzyli się z klerykałami i reakcją, aby konstytucję obalić, aby przyjście do władzy feudałom ułatwić, aby siebie i Austrję zgubić; jakie zaś przyczyny do tego ich skłoniły, to nie wchodzi w rachunek. Sympatje były na porządku dziennym, dopóki potulność delegacyjna zdawała się wróżyć, iż Galicja będzie wciąż narzędziem wiedeńskich przedsiębiorców politycznych i innych. Odkąd ośmieliła się upomnieć o swe prawa, rzecz się ma całkiem inaczéj.

Jest to najsmutniejszém świadectwem ubóstwa umysłowego i politycznéj niedojrzałości, gdy się wszystkie liberalne zasady przywiąże do pewnych indywidualności, nie do instytucji; i musiałyby być te instytucje rzeczywiście najniepraktyczniejsze, gdyby nie zdołały przeżyć swych twórców. Wtedy im prędzéj umrą tém lepiéj, gdyż widać, iż nie odpowiadają ogólnéj potrzebie i ukształceniu; jeżeli zaś tak nie jest, wtedy dobrzeby było, żeby zmiana osób przekonała ogół, na czém się życie konstytucyjne rzeczywiście zasadza, i aby oduczył się być bezwiednem narzędziem reklamy.

Oczywiście do tego jeszcze obecnie daleko, i publika niemiecka, widząc owo paladjum zagrożone nader prawdopodobném odstąpieniem od rajchsratowych mędrców wszystkich nie-niemieckich narodowości, miota bez sensu i ładu obelgi, lecz o tém, że należy być wyrozumiałym, że należy uznać słuszne prawa drugich, i mowy nie ma.

„W Galicji jest miljon polaków a półczwarta miljona rusinów, w Czechach dwa miljony czechów a przeszło trzy niemców; słoweńcy się nie liczą, są to wszystko mniejszości, nie zasługujące na uwzględnienie, niemcy wszędzie górą, więc wszystko dziać się powinno po ich woli.“

Opierając się na takich wywodach, nikt daleko nie zajedzie, więc nie dziw, iż gwałtowniejsi, przypisując głównie polakom chęć obalenia konstytucji, domagają się, aby przeciwko nim użyć wszelkich godziwych i niegodziwych środków, aby ich politycznie całkiem ujarzmić, sejm natychmiast rozwiązać, bezpośrednie wybory rozpisać, wszystkie posady w Galicji niemcami poobsadzać — a jest ich tylu wyczekujących, jak kania deszczu, jakiéj gratki. „Za pomocą tych poczciwych rusinów, (czytaj moskalofilów) da się wszystko przeprowadzić w Galicji;“ — jest to iluzja, na któréj niejeden z panów koryfeuszów centralizmu cały plan przyszłego działania opiera.

Ale ludzie zimniejsi, rozsądniejsi, stawiają sobie pytanie: cóż ztąd? czyż rada państwa z kilku nawet moskalofilami, reprezentującymi Galicję, może być rzeczywistém parlamentarném ciałem; czyż konstytucja z represją w Galicji, z opozycją w Czechach i w Tyrolu nie byłaby fikcją?

Stan taki może się podobać kilku centralistom, lecz dla Austrji jako państwa, jest kwestją życia albo śmierci; a dla zadowolenia kliki centralistycznéj, bez rzeczywistego pożytku dla nikogo, nie warto różnić się z polakami, gdyż na tém tylko Moskwa i p. Bismark skorzysta.

Gniewają się niemcy, ale przychodzą do opamiętania, iż najlepiéj pogodzić się z polakami, nawet kosztem pewnych ustępstw. Niestety, główną przeszkodą jest tu kwestja osobista p. Giskry, który zadaleko zaszedł, aby mógł się cofnąć, a który nigdy tak daleko nie byłby zaszedł, gdyby go całe zachowanie się delegacji nie utwierdzało w przekonaniu, że ani koło polskie na krok stanowczy się nie zdobędzie, ani Galicja tak jednomyślnie w obronie swych praw nie stanie.

Tak więc i pod tym względem delegacja utrudniła tylko położenie, i powrotem swym do izby przed wniesieniem rezolucji podtrzymuje politykę tych, którzy chcą opieranie się żądaniom kraju doprowadzić do ostatnich konsekwencji, nie obawiając się odwetu.

Delegacja manewrowała od samego początku tak, jak gdyby chciała odrzucenia rezolucji i doprowadzenia kraju do zerwania z Wiedniem. Jeżeli to było jéj utajonym zamiarem, dopięła najzupełniéj celu — ale ponieważ tak chwalebnie dokonała swego dzieła, więc nowy powód, aby czém prędzéj tém lepiéj powracała do domu, aby więcéj nie zawadzała i znów czegoś nie popsuła przez zbytek gorliwości patrjotycznéj.

Wiedeń *29 kwietnia*. W dalszym ciągu obrad nad ustawą wodną na wczorajszém posiedzeniu rady państwa przyjęto bez rozpraw §§ 7, 8 i 9 artykułu III.

Art. IV dodanym został przez wydział do projektu rządowego. Artykuł ten mówi, że uprawnionym do rybołówstwa nie służy prawo wstrzymywania w wykonywaniu innych praw wodnych; mogą tylko rościć sobie prawo do stosownego wynagrodzenia.

Poseł G r o c h o l s k i zastanawia się nad tém postanowieniem, i życzy sobie, aby uprawnionym do rybołówstwa służyło też prawo sprzeciwiania się wykonywaniu innych praw wodnych. Uprawniony bowiem do rybołówstwa jest zarazem właścicielem stawu; prawo rybołówstwa udowadnia zarazem własność. — Tyczy się to przedewszystkiém stawów.

W imieniu rządu radca ministerjalny B e n o n i i szef sekcji W e i s s oświadczają, że poseł Grocholski zapatruje się z fałszywego stanowiska na ten przedmiot.

Poseł G r o c h o l s k i odpowiada, że rząd zapatruje się na ten przedmiot teoretycznie, a on praktycznie. Jeżeli art. IV nie odnosi się do stawów, to takowe powinny być w ustawie zupełnie opuszczone.

Sprawozdawca dr. K l i e r nadmienia, że Grocholski wcale nie zwraca uwagi na naturę rybołówstwa. Jest ono służebnictwem, a jako takie tylko na cudzéj własności jest możebne. Grocholski tymczasem upatruje w prawie rybołówstwa zarazem dowód, że uprawniony do takowego jest także i właścicielem wody. Tak nie jest. Art. IV odnosi się do wód bieżących, a nie do stawów.

Art. IV przyjęto następnie według projektu rządowego, jak niemniéj całą ustawę bez rozpraw. Tylko do tytułu wniósł poseł Hormuzaki poprawkę, którą jednak odrzucono.

Przy trzeciém czytaniu głosowali polacy przeciw ustawie.

Następnie przyjęto bez rozpraw zmiany zaprojektowane przez izbę panów w prawie urządzającém pobór podatku zarobkowego i dochodowego od kolei żelaznych, oraz uwolnienie od stempla aktów sądowych, których duplikaty w skutek pożaru w Stanisławowie sporządzić należy.

Całe posiedzenie trwało niespełna dwie godziny i nie przedstawiało wielkiego interesu.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę 1 maja. Na porządku dziennym są między innemi: drugie czytanie projektu ustawy o zakresie działalności sądów wojskowych; drugie czytanie projektu ustawy o ogłaszaniu praw i rozporządzeń w *Dzienniku praw państwa*, oraz sprawozdanie wydziału ekonomicznego z wniosku hr. Spiegla, projektującego założenie akademji rolniczéj dla austrjackiéj połowy monarchji.

Peszt *28 kwiet.* Jeden ze znakomitszych członków stronnictwa Deaka umieszcza w *Pester Corespondenz* artykuł o obecném stanowisku stronnictw w sejmie peszteńskim, z którego podajemy poniższe ustępy:

„W tym tygodniu ukonstytuuje się sejm krajowy. Już teraz widzimy, że uspokaja się wzburzenie i namiętność stronnicza. Zamiast zapowiadanych 200 protestów, które miały ubezwładnić prawicę, nadeszło tylko 34, a z tych 17 przeciw posłom lewicy, a tyleż przeciw Deakistom. Jutro zejść się mają sekcje dla sprawdzenia protokułów wyborczych, przy któréj to sposobności przyjdzie do wzajemnego poznania i zorjentowania się.“

„Co się tyczy stanowiska stronnictw, widzimy już teraz, że deakiści są tak silni, iż utrzymują kierownictwo sejmu. Mowa tronowa ze swoim programem reform postawiła lewicę w tém trudném położeniu, że albo musi rząd popierać, albo też ciągłém wracaniem do kwestji prawno-państwowéj wstrzymywać reformy. Właściwém miejscem turnieju dla kwestji prawno-państwowéj, gdzie stronnictwa ostro wystąpią przeciw sobie, będą rozprawy nad adresem do tronu; tu jednak lewica bardziéj jest rozbita, jak na sejmie ostatnim.

„Naprzeciw specjalnie węgierskich pojęć Tiszy i Ghyczego widzimy teraz na skrajnéj lewicy silnie reprezentowane idee europejsko-rewolucyjne przez Iranyjego i jego zwolenników, których nie było wcale na ostatnim sejmie; Madarasz bowiem i węgierska skrajna lewica nie uchwycili nigdy jądra téj teorji, którą tylko mężowie emigracji przywłaszczyć sobie potrafili.

„Jeżeli przez rozprawy nad adresem kwestje prawno-państwowe zostaną usunięte i rozpocznie się dzieło reform, ugrupują się pewno stronnictwa stosownie do każdego pojedynczego przedmiotu obrad; perjodyczne wybory sędziów, mniéj lub więcéj swobodny samorząd komitatów i ustawa prasowa będą jednak najważniejszemi kwestjami, w obec których prawica i lewica ostro się od siebie odłączą. Tu i ówdzie zajśćby mogło, że w kwestji reform Iranyi zbliża się bardziéj do rządu niż Ghyczy, gdy tymczasem w innych lewica z prawicą staje przeciw skrajnéj.

„Dla frakcji Madarasza pozostanie zapewne usunięcie istniejących jeszcze stosunków feudalnych wszystkiém, czego oczekiwała, gdy tymczasem stronnictwo Deaka będzie mogło w skutek ministerjalnego programu reform utrzymać się wszędzie przy inicjatywie i nieść w ten sposób sztandar postępu.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *26 kwietnia*. Piszą z Helsingforsu do *Birżewych Wiedomosti*, że w d. 16 kwietnia ogłoszoném zostało w urzędowym dzienniku finlandzkim prawo o perjodyczném zbieraniu sejmów w. ks. finlandzkiego. Ogłoszenie to sprawiło powszechną radość; studenci zebrani przed gmachem uniwersytetu śpiewami i muzyką uczcili tę wiadomość, wołając: „niech żyje w. ks. finlandzki.“

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Zaświtał nareszcie dzień.

Chłodne powiewy jutrzenki, śpiew ptaków, pierwsze promienie słońca, orzeźwiły w nim siłę.

Otrząsł się, odetchnął na całe piersi, i gonił daléj przed sobą od stacji pocztowéj do stacji, w ślad za przewodnikiem, który pochylony na siodle, wyprzedzał go w milczeniu, i za cały znak życia okładał konia nahajką, z jednostajnym wymiarem zegarowego wachadła. Słońce sierpniowe dławiło już ziemię skwarnym upałem. Poranna rosa wyparowała w mgnieniu oka, powietrze zaduszne; liść na drzewie, źdźbło trawy niezadrgnęły nawet od ubiegłego daleko powiewu. Droga skrzyła się kurzem, kopyta końskie podnosiły kłęby rozżarzonego pyłu. Niebo z ołowiu nad ziemią jak huta. Rudolf poczuł, że język schnął mu do podniebienia; gardziel boleśnie się kurczyła, ręce pałały żarem, krew biła w skronia gwałtownym tententem; czerwone chmury, upiorne widziadła gorączki stawiały się mu przed oczyma.

Bodł konia ostrogami i daléj spieszył co żywo. Tu i ówdzie na skraju drogi, wschodnim obyczajem źrzódło w kamień oprawne, trykało kryształową nicią i zdawało się zapraszać ku sobie spragnionego przychodnia. Szmer wody wywierał na jeźdcu wrażenie czarodziejskiéj muzyki. Ilekroć spotykał jedno z owych gościnnych źródeł, zeskakiwał z konia, topił usta w przezroczy kryształu i nierozważny!.. ciągnął pełném gardłem rzeźwiący płyn. Zdało się mu, że gasił wszystkie żary kanikuły, przeżerające mu płuca.

Przy jedném z podobnych źródeł, w chwili, gdy zabierał się do powtórzenia raz jeszcze zwykłego obrotu, koń nagle wystraszon, uskoczył mu na bok. Rudolf zapuścił wzrok w kudły krzaków ocieniających źródło. Spostrzegł ludzką postać, wyciągniętą, obliczem ku ziemi, zesztywniałą jak bywa po śmierci. Zbliżył się i cofnął ze zgrozy. Twarz trupa błękitna, rysy połamane ostateczną konwulsją zgonu, świadczyły, że dusza nie rozstała się z tém ciałem bez bolesnéj a upornéj walki.

Przewodnik również zlazł z konia, podążył za oficerem.

— Miłe spotkanie! — zawołał; — oto znowu więcéj jeden, który bawi się cholerą podczas podróży. Od kilku dni za każdym krokiem podobne widowiska. Musiał opić się wody. W takich razach nic nie ma gorszego od wody, jeżeli zwłaszcza prawda, co ludzie mówią, że wszystkie źródła pozatruwane.

Przewodnik szybko nałożył lulkę, skrzesał ogień i głęboko zaciągnął się dymem.

Rudolfowi odeszło pragnienie; nie zsiadł z konia, spiął go ostrogą; pogonił.

Słusznie prawił przewodnik. W przeciągu godziny, jeźdzcy natknęli się na dwie nowe ofiary plagi. Ludzie marli śród pola: Mór tłukł tém gęściéj, im więcéj się zbliżano ku zamieszkanym okolicom.

Rudolf zaczynał doznawać pierwszych porywów zawrotu. Zdało się mu czasami, że koń jego niedotykał ziemi, że czwałował w powietrzu, że porywała ich obu ogromna chmura, że pędziła ich naprzód, że unosiła na czerwonych od ognia skrzydłach, że oddychali rozpłomienionem powietrzem. Uczucie własnego zachowania, ostatnie tu i owdzie pobłyski rozumu, nadewszystko zaś żelazny opór ducha, utrzymywały dotąd jeźdzca na siodle. Majaczyło mu po głowie, że wkrótce przecież musiał stanąć u celu podróży.

Dwa razy przesiadł się jeszcze na świeżego konia.

Słońce zwolna kłoniło się ku widokręgowi, gdy nareszcie dostrzegł jak przez mgłę, że droga wiła się wzdłuż wielkiéj warneńskiéj zatoki. Niebawem ujrzał mury miasta i białe minarety, okrągłe, wysmukłe, błyszczące jak olbrzymie gromnice.

Widok kresu podróży wydobył w nim ostatki utajonych sił. Warna!.. Warna leżała przed nim, o jedno staje, o dwa najwięcéj! Za chwilę dopełni poselstwa i padnie w objęcia Praksedy. Sama myśl o Praksedzie powróciła go trocha do rzeczywistości. Podwoił wysileń. Bez miłosierdzia dla konia, wypuścił go szalonym pędem i znikł jak strzała pod sklepieniem wielkiéj bramy miasta.

Koń atoli nie miał zapewne tychże samych powodów co jeździec, do zastąpienia ubytku fizycznych sił przez moralną dzielność ducha, na wstępie bowiem ku głównéj ulicy, padł na cztery nogi, zadarł kopyta i więcéj nie powstał.

Rudolf zerwał się wczas; drżały pod nim kolana; wsparł się o budkę szyldwacha i zatoczył dokoła na pół zagasłym i obłąkanym wzrokiem. Dwóch strzelców orleańskich rozmawiało w pobliżu. Zebrał resztę sił i zapytał o mięszkanie marszałka. Zacni żołnierze zrozumieli, że oficer zaniemógł. Z ową uprzejmą troskliwością, jaka znamionuje francuzkiego wojaka, zaofiarowali mu usługi, widząc zaś, że niepodoła utrzymać się na nogach, ujęli go pod ramiona i zaprowadzili do głównéj kwatery francuzów. Droga niedaleka. Słońce oddawna zapadło. Ciemnoście szybko zapływały na ziemię.

Rudolf wszedł do obszernéj, wstępnéj komnaty. Jeden z oficerów na służbie przy marszałku, pułkownik Waubert de Genlis, zdjął z niego depesze i pospieszył z niemi do naczelnego wodza. Rudolf jak bez duszy, padł w szerokie z poręczami krzesło. Gdy za powrotem pułkownik zapragnął wypytać zwiastuna wieści o szczegóły wkroczenia wojsk ottomańskich do Bukaresztu i ustępu moskali z księstw, znalazł go tak dalece wyzutym z sił, że prócz wyrazów potarganych, bez ładu, cienia zdrowéj odpowiedzi niezdołał z niego wydobyć.

Oczywiście miano do czynienia z człowiekiem miotanym niepowszednią gorączką.

— Gorączką, lub téż inną chorobą trudniejszą do pokonania, — rzekł doktor Cochelet, znakomity lekarz choć homeopata, którego marszałek St Arnaud przywiózł był z sobą z Paryża, w przyjaźni jego i w nauce zaufany bez granic.

Ta inna choroba była to właśnie cholera, która po niewczesnéj wyprawie na Dobrudżę, bez litości dziesiątkowała sprzymierzone wojska.

Lekarz zbliżył się do Rudolfa i ujął go za rękę.

— Pić!.. pić!.. — westchnął tenże głosem, którego ostatnie dźwięki zamierały mu w gardle.

— Zgoda — odparł doktor Cochelet — dostaniesz natychmiast.

Dał znak i niebawem żołnierz służbowy przyniósł wysoką szklanicę napoju przyrządzonego z wody, wina, cukru i cytryny. Rudolf gdyby mu byli pozwolili, jednym tchem byłby wychylił całą szklanicę.

Lekarz tymczasem badał go z troskliwą uwagą.

— Dotąd — rzekł — widzę tylko silną gorączkę. Reszta przyjdzie zapewne późniéj. Przedewszystkiem trzeba mu wypoczynku. Należy przenieść go tak atoli, abym go miał pod ręką.

— Sąsiedni dom próżny, — wtrącił pułkownik. — Naczelnik sztabu trzeciéj dywizji właśnie wyjechał do obozu. Tam będzie najlepiéj. Znajdzie nawet dwóch żołnierzy na straży, którzy wezmą go pod swoją opiekę.

— Bulus!... Prakseda!.... — zaszemrał przygasłym głosem Rudolf.

— Gorączka się wzmaga — rzekł lekarz; — pacjent nasz zaczyna coś mówić po grecku.

— Ludzie północnych szczepów mają osobliwą łatwość do mówienia wszystkiemi językami — zauważył pułkownik.

Na rozkaz, weszło dwóch barczystych saperów. Ujęli Rudolfa jeden za głowę, drugi za nogi i zanieśli do domu odległego o jakie sto kroków. Złożyli go w obszernéj izbie na sofie, widząc zaś, że trząsł się od dreszczu, nakryli górą wojłoków i płaszczów.

Rudolf wpadł w sen, w bezwładność, w letarg; wszystkiego było po trosze w ogólném rozprężeniu sił jego i władzy.

Dzielniéj zbudowany od pana, choć także znękan długością podróży, Pamfil wyciągnął się u nóg oficera.

— Śliczne zwierzę! — rzekł jeden z saperów, klepiąc z pieszczotą po głowie ziemnowca.

— Chętnie zatrzymałbym je przy so-

Golos gorszy się bardzo, że w tym okrzyku nie było wcale tytułu cara i kładzie po tytule w. ks. finlandzkiego znak zapytania.

Francja.

(E.) **Paryż**, *26 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Agitacja wyborcza nader jest ożywiona; w każdym okręgu pełno kandydatów opozycyjnych najrozmaitszych odcieni, występuje do walki z kandydatami rządowymi. Dzienniki przedewszystkiem kwestją wyborów się zajmują, i zażarcie polemizują z sobą. Ruch ten namiętny i gwałtowny, głównie jednak panuje w warstwie dziennikarzy i w kółkach republikanów, socjalistów i komunistów; zresztą cała masa wyborców daleko spokojniéj na rzeczy spogląda. Wyborcy wiejscy w znakomitéj większości sprzyjają rządowi; mieszczanie w ogóle nie są zadowoleni, radziby więcéj swobód posiadać, mniejsze podatki płacić i skuteczniejszą nad rządem wywierać kontrolę; ale nie chcą żadnych gwałtownych przewrotów, nie chcą rewolucji. Utrzymać cesarstwo, ale je liberalniejszém uczynić, i do przyjęcia szczerego parlamentarnego systemu zniewolić, oto polityczny program większości klasy miejskiéj we Francji.

Drobna liczebnie lecz hałaśliwa i gwałtowna garstka zapaleńców, a dążąca jedynie do wywołania wybuchu, rozbija się o zdrowy rozsądek mas, które wiedzą z doświadczenia, jak wiele rewolucje kosztują, i jakie sprowadzają zawody.

Przygotowawcze zgromadzenia wyborcze, które już teraz prywatnie się odbywają, ten w ogóle mają charakter; niezgoda w obozie opozycyjnym, zraża nawet wielu umiarkowanych; bardzo prawdopodobnie zdarzyć się może, że rząd i w samym Paryżu jednego lub dwóch kandydatów swoich przeprowadzić potrafi.

Wybory, przy braku z resztą wybitniejszych faktów politycznych, głównie tu absorbują uwagę powszechną, i stanowią najważniejszy przedmiot ogólnego zajęcia. Nawet na układy z Belgją ogół obojętném spogląda okiem. Nie wierzy, aby jakie groźne następstwa kwestja ta wywołać mogła, a nie troszczy się również i o to, czy stawa się zadosyć widokom francuzkiego rządu.

Dwór w czasie wyborów bawić będzie w Fontainebleau, gdzie już stósowne ku temu robią przygotowania.

Ciało prawodawcze zatwierdziło już budżet zwyczajny na rok 1870 i rozpoczęło dyskusję nad budżetem nadzwyczajnym, zawotowało przytém kilkanaście praw lokalnych, głównie dotyczących pożyczek; w poniedziałek dopiero ożywią się dyskusje z powodu rozpraw nad prawem, przyznającém pensje żołnierzom i podoficerom pierwszego cesarstwa.

Senat przed kilkoma dniami obradował nad prawem, zatwierdzającém układ pomiędzy państwem i miastem Paryżem zawarty, a dotyczący placu króla rzymskiego i sprzedaży gruntów, odłączonych od ogrodu luksemburskiego. Z powodu téj kwestji, były prefekt policji, a obecnie senator p. Maupas, podniósł na nowo potrzebę zaprowadzenia odpowiedzialności ministrów, aby osłonić osobę cesarza, i uniknąć téj niekonsekwencji i sprzeczności, jaką ministrowie w ciele prawodawczém przy rozprawach nad pożyczką miejską okazali.

Pan Rouher ze zwykłą energją, a jak w tym razie i z pewną ironją, zbić usiłował wszystkie zarzuty p. Maupas; co się zaś tyczy mniemanego pomiędzy ministrami nieporozumienia, wprost oświadczył, że takowe nigdy miejsca nie miało, „że wszystko co było powiedzianém, wszystko co zrobioném zostało w téj pamiętnéj dyskusji, było poprzednio ułożonem przez ministrów, zgromadzonych pod prezydencją monarchy.“

Czytelnicy pamiętają zapewne, że komisarz rządu p. Genteur i minister spraw wewnętrz. p. Forcade, dowodzili uporczywie, że administraja Paryża w niczém nie przekroczyła przepisów prawa ani swoich atrybucji pan Rouher zaś na wstępném posiedzeniu zrobił owe wyznania, w których pewne nieregularności, przekroczenie atrybucji i naruszenie prerogatyw izby przyznał. Obecném swojém wyjaśnieniem w senacie wcale rządowi nie oddał przysługi, i dogodną broń podał opozycji, która w sposobnéj chwili korzystać z niéj nie zaniedba.

Potrzeba systemu parlamentarnego coraz widoczniejszą się staje, a prawdziwi i rozsądni przyjaciele cesarstwa dowodząc konieczności téj reformy, ufają, że cesarz niezadługo sam weźmie inicjatywę w tym względzie.

Książe pruski bawi tu dotychczas. Wielka rewja jazdy i artylerji ma być na cześć jego urządzoną w bulońskim lasku.

Książe Napoleon przybył już do Neapolu i spotkał się tam z królem Wiktorem Emanuelem. Podróży téj przypisują cele polityczne, zwłaszcza, że książe ma się widzieć podobno z królem greckim w Korfu, a następnie pospieszyć do Pesztu, gdzie, jak wiadomo, liczne z węgierskiemi mężami stanu ma stosunki.

W dalszym ciągu obrad ciała prawodawczego, których część podaliśmy wczoraj, deputowany J. Simon postawił znów dwa wnioski: pierwszy żądający wolności przemysłu drukarskiego, drugi domagający się wolności handlu księgarskiego i rozprzedaży broszur i wszelkich pism ulotnych, zapomocą roznosicieli.

W poparciu pierwszego z tych wniosków wykazał Simon bezzasadność ograniczeń przemysłu drukarskiego.

„Jedną z głównych zasad społeczeństw nowożytnych,—rzekł—jest wolność pracy. Niektóre profesje wyjęte są z pod téj wolności; do tych należą profesja lekarska i drukarska. Przyczyn tego ostatniego wyjątku nie pojmuję. Książkę tak dobrze wydrukuje drukarz konsensowy jak niekonsensowy. Ograniczenie to jest środkiem policyjnym, zupełnie zbytecznym.

„Przemysł drukarski jest to wielki i świetny przemysł: przez ograniczenie wasze krępujecie przemysł ten podwójną odpowiedzialnością, odpowiedzialnością zwykłą, wynikającą z praw, i odpowiedzialnością wynikającą z egzystencji konsensów. Jeżeli książka zawiera zbrodnię, ustawa ściga autora, wydawcę i drukarza. To potrójne prześladowanie jest okropne. Pojmuję, że się ściga autora; uważam za niesprawiedliwe ściganie księgarza; ale ściganie drukarza jest szkaradném nadużyciem!“

Oba wnioski Simona upadły,

— Na ostatniém posiedzeniu ciała prawodawczego, obradowano nad przedłożeniem rządowém względem emerytury wszystkich dawnych żołnierzy, którzy służyli za pierwszéj rzeczypospolitéj i za pierwszego cesarstwa. Głos zabrał major Reguis, jeden z tych bohaterów, którzy walczyli pod Kadyxem i pod Moskwą; brat jego był zabitym pod Montmirrail; zaś ojciec głosował w konwencie przeciwko śmierci króla, za co uderzony został przez Marata kułakiem w piersi z wykrzykiem: „A! poczwaro z Marais, zapłacisz mi za to!“

Przeciwko przedłożeniu rządowemu wystąpili Bethmont i Glais-Bizoin; pierwszy z nich nazwał przedłożenie to „zamachem stanu pokojowym.“ Izba przyjęła wniosek rządowy i rozeszła się wśród okrzyków większości: „niech żyje cesarz“ i okrzyków mniejszości: „niech żyje wolność.“

Prusy.

Berlin, *28 kwietnia.* Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu, prezydent Simson odczytuje pismo nadprokuratora z Düsseldorfu, donoszące, że w nocy z dnia 24 na 25 b. m. w miasteczku Gladbach aresztowany został poseł sejmu pruskiego Mende, obwiniony o współudział w rozruchu, zaburzeniu publicznego pokoju, podburzaniu przeciw władzom, zranieniu urzędników, i uszkodzeniu obcéj własności (przez tłuczenie okien).

Poseł Szwajcer stawia wniosek: wezwać kanclerza związku aby natychmiast zarządził wypuszczenie na wolność posła Mende.

Uzasadniając wniosek swój poseł Szwajcer powiada, że aresztowanie Mendego nastąpiło w skutek rozruchów robotniczych. Rozruchy te powstały w skutek rozwiązania przez policję jednego zgromadzenia socjalistyczno-demokratycznego, w którém Mende oświadczył, że tylko budżet wojenny związku jest przyczyną tak wysokich podatków.

Bądź co bądź, mówi Szwajcer, miejscowa ta sprawa nie jest tak ważną, aby usprawiedliwiła przytrzymanie w areszcie posła sejmowego podczas sesji.

Mówca odczytuje list prywatny, który Mendego przedstawia jako zupełnie niewinnego. Żandarm jeden, pierwszy atakował Mendego obnażoną szablą. Nie robotnicy, ale policja sama powytłukiwała szyby w oknach. Robotnicy ofiarowali się za zakładników za osobę Mendego, ale odpowiedziano im: „teraz go mamy i nie puścimy go tak prędko.“

„Trzeba się nad sprawą tą zastanowić— rzecze dalej mowca — ma ona przyczyny nieco głębsze. W Gladbach zdarzył się rozruch, takie zjawiska mnożą się. Jest to znak, że nie wszystko jest tak, jak być powinno. „Coraz to jaśniéj się pokazuje, że Prusy są państwem policyjnem, które zgromadza w ciągu roku pół tuzina parlamentów, dając sobie tym sposobem pozór państwa konstytucyjnego. Wolnosć prasy w Prusiech, jest tylko na papierze; — w rzeczywistości istnieje cenzura. Tak samo ma się rzecz z prawem zgromadzeń. Zgromadzania oddane są zupełnie w ręce urzędników policjnych. Są to ludzie bez wykształcenia, w których głowach panuje największe zamieszanie. Nie przystoi to narodowi wykształconemu, żeby się dał rozpędzać pierwszemu lepszemu wachmistrzowi. Niech zgromadzenia będą zupełnie wolne, albo niech prawo zgromadzeń będzie zniesione.“

Na tę mowę odpowiedział hr. Bismark: „Prawdą jest, że interesa sejmu stoją wyżéj aniżeli interesa miejscowe, ale szkoda, że poseł Mende nie był tego samego zdania i zamiast studjować projekt nowéj ustawy przemysłowéj, wolał zajmować się „uspokojeniem burzliwych urzędników policji.“ Jako reprezentant rządu, pragnąłbym, aby izba pokazała, że nie pochwala usiłowań agitatorskich. W sprawie p. Mendego zawikłanych jest kilku ubogich robotników, a gdybym ja był panem Mende, uważałbym za swój obowiązek dzielić los moich zwolenników.

„Niezaprzeczam, że wykształcenie wachmistrzów policyjnych może być niedostateczném, ale nikt nie broni posłowi Szwajcerowi postawić wniosek o zaostrzenie egzaminu wachmistrzowskiego (wesołość).

„Raport policyjny donosi, że w Gladbach walczono blachami od pieców: nie jest mi dostatecznie znaną organiczna natura téj broni (wesołość). O żandarmach, ludziach dojrzalszego wieku, dotychczas nie jest mi wiadomém, że się zajmują tłuczeniem okien. Niechaj izba rozstrzygnie, czy obecność Mendego jest konieczną przy obradach, albo czy nie wypadałoby raczéj zapobiedz, aby kraj nie tłómaczył sobie fałszywie tu prawa nietykalności posłów.“

Po dłuższéj dyskusji izba uchwala odesłanie wniosku Szwajcera do komissyi regulaminowéj.

Podaliśmy onegdaj artykuł *Nordd. allg. Ztg*, przeciwko rządowi austrjackiemu z powodu publikacji owéj depeszy pruskiéj z r. 1866. Ta sama sprawa daje dzisiaj znowu urzędowéj *Provinzial Correspondenz* powód, do równie ostrego wystąpienia przeciwko Austrji.

Prov.-Corresp. przypomina, że gdy sztab jeneralny pruski, przeszłego lata wydał swoje dzieło o wojnie 1866 r., zakończył on przedstawienie téj wojny wykazaniem, że ofiarowane Austrji warunki pokoju zostawiły zupełną możność przywrócenia na przyszłość przyjaznych stosunków między dawnymi współzwiązkowymi. Sztab jeneralny pruski wyraził tém zdaniem zapatrywanie się rządu pruskiego. Otóż, na takie wspaniałomyślne oświadczenie rządu pruskiego, rząd austrjacki odpowiedział publikacją owéj depeszy.

Prov.-Corresp. podnosi, że depesza taka tylko zapomocą podwójnego przeniewierzenia mogła się dostać w ręce rządu austrjackiego, że trzeba było depeszę tę przekręcić, aby przed narodem niemieckim rzucić podejrzenie na politykę pruską.

Dziwne to postępowanie jednak, pisze daléj *Prov.-Corresp.*, rządu austrjackiego nie dla Prus, ale dla rządu austrjackiego pociągnie za sobą nieprzyjemne skutki. Fakt niedyskrecji i przekręcenia obcéj depeszy w dziele urzędowym musi na wszystkie rządy z któremi Austrja ma stosunki, zrobić przykre wrażenie.

Dla nas zaś—kończy *Provinz.-Corresp.*— postępowanie takie jest nowym dowodem, że usposobienie, które wyraził jeneralny sztab pruski w porozumieniu z rządem swoim i w myśl ludu pruskiego, że usposobienie to dziś jeszcze ze strony rządu austrjackiego nie znajduje odpowiedniego uznania ani odpowiedniéj wzajemności.

Włochy.

(J) **Genua** *25 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Sprawozdanie ministra skarbu Cambray-Digny wywarło nadzwyczaj smutne wrażenie. Przywitano je obniżeniem kursów na giełdzie. Równowagę w wydatkach i dochodach obiecuje miniser dopiero po pięciu latach, jak również do tego czasu odsyła zniżenie kursu przymusowego biletów bankowych. Środki zasilenia skarbu przewidziane są oddawna: oddanie kasowości bankowi i sprzedaż dóbr poduchownych, zapomocą towarzystwa istniejącego oddawna dla sprzedaży dóbr rządowych.

Najboleśniejsze wrażenie sprawiło zapowiedzenie nowéj 300-miljonowéj przymusowéj pożyczki. Izba pod wpływem pierwszego wrażenia życzyła sobie wziąść pod rozwagę cały plan finansowy, a zwłaszcza kwestję przymusowego obiegu biletów banku; po oświadczeniu jednak pana ministra, że plan w szczegółach jest niewypracowany, że ugoda z bankiem jest jeszcze w zawieszeniu; izba powstrzymała się z wydaniem sądu, tém więcéj że życzy sobie także wymiarkować opinję kraju.

Pomimo i tak już niekorzystnego przedstawienia stanu finansów, przeczuwają, że stan ten jeśt o wiele gorszym, podejrzywają, że minister skarbu zbyt różowo widzi przyszłość, lub że w zbyt jasnych barwach pragnął ją przedstawić. Opinja publiczna surowo go za to osądziła, p. minister popełnił ogromne niedokładności, zapomniał jakby z umysłu wiele pozycji w wydatkach, co pozwoliło mu równowagę w krótkim czasie przyobiecać.

Operacja z bankiem narodowym i sprzedaż dóbr poduchownych okażą wpływy o wiele mniejsze, bo w grę wejdzie cała zła wiara administracji włoskiéj.

Administracja paraliżowała bezustannie czynności ministrów, jéj przypisać należy zły stan finansów. Podatek od mlewa zastosowano w uciążliwy sposób, ciężar wybierania włożono na młynarzy, zamiast ustanowić rachmistrzów, obliczających ilość zboża zmielonego i stosownie do tego oznaczać opłaty, nakładano je dobrowolnie, wbrew prawu zatwierdzonemu przez izby. Nadużycie wywołało opór ze strony ludności i minister spostrzegł się, że o wiele mniéj będzie miał wpływu, jak przewidywał. Podobnyż los prorokują i nowym projektom ministra, zostaną one zwichnięte w wykonaniu przez rozmaite konsorterje urzędnicze.

Kolosalne fortuny stowarzyszeń i pojedynczych przedsiębierców robót publicznych, w krótkim czasie istnienia Włoch zarobione, wykazują, jak ministrowie i urzędnicy delegowani lekko i łatwowiernie zawiązywali układy. Takich tu przebiegów używano dla obejścia prawa i oszukania opinji publicznéj, że Moskwa mogłaby im pozazdrościć inwencji. Kontrybuenci wiedzą to wszystko; cóż dziwnego, że się chronią jak mogą od poborców, czasami ich sztyletują, palą jak rabusiów. Poborcy zaś dosyć często uciekają z kraju z pieniędzmi, tak ciężko i z takiém narażaniem się wydartemi.

W Medjolanie i Florencji odkryto podobneż jak w Neapolu składy broni, bomb i odezwy republikańskie. Aresztowano wiele osób cywilnych i kilku wojskowych niższych stopni. Zdarzenie to świadczy, że niezadowolenie istnieje ciągle i że częściowe niepowodzenie w Neapolu nie sparaliżowało ducha tych, co swe niezadowolenie czynnie rządowi chcą okazać.

Od tygodnia spostrzedz się daje ogromny zwrot w opinji ludzi dotychczas umiarkowanych, znanych przyjaciół rządu. Po sprawozdaniu Cambray-Digny spostrzegli się, że wszystkie poświęcenia narodu źle zużytkowano i że na długo jeszcze odłożyć muszą marzenie urządzenia finansów. Widzą, że kraj dąży do upadku, a w razie bankructwa wiele rodzin przyprowadzonych zostanie do ruiny.

Wostatnich latach wycofano z handlu, przemysłu i rolnictwa wielkie sumy dla kupna papierów publicznych, te bowiem przynosiły dziesięć od sta. Blizko na trzy miljardy papierów długu publicznego znajduje się we Włoszech, łatwo pojąć, jaką katastrofą byłaby niewypłacalność rządu.

Śledztwo sądowe względem odkrytego w Medjolanie spisku, wyprowadza na jaw coraz nowe fakta. Zdaje się, że mazzinistowski ten spisek rozgałęziony był nietylko w całych Włoszech, ale stał także w związku z agitacjami stronnictwa rewolucyjnego we Francji. Wiadomą jest rzeczą, że doniesienia i wskazówki podane przez policję francuzką wiele się przyczyniły do odkrycia spisku. W szeregach wojska agitacja mazzinistowska miała dużo zwolenników. Wytoczone śledztwo pociągło za sobą aresztowanie kilku oficerów. W Medjolanie zaś znajduje się dwudziestu kilku aresztowanych podoficerów.

Rozmaitości.

— Zwracamy uwagę władz właściwych na zupełny brak policjantów na plantach. Wprawdzie nie wymagamy bynajmniéj i nie pragniemy spotykać na każdym kroku stróżów porządku i bezpieczeństwa publicznego; jednakże ludność ma prawo żądać, żeby w razie wypadku był ktoś gotowy i obowiązany nieść pomoc. Tymczasem onegdaj widzieliśmy na plantach chorą kobietę, która długo leżała na ziemi, zanim prywatni przechodnie pomoc jéj podali.

Kronika prowincjonalna.—*Myślenice.*— Rada powiatowa naszego powiatu na zebraniu odbytém 24 kwietnia, postanowiła prosić zarząd telegraficzny o doprowadzenie drutów do Myślenic, i oznaczyła cenę robocizny przy drogach na rok przyszły. Prócz tego wydział otrzymał od tow. agron. krakowskiego 2 korce siemienia lnianego, i takowe rozda włościanom *gratis*. Następnie postanowiła *jednogłośnie* rada powiatowa zaprenumerować dla gmin sześć egzemplarzy „Nowin ze świata.“

(Przyp. Red.) Ostatnią tę uchwałę podnosimy jako przykład godny naśladowania. Maleńki to wprawdzie początek, ale nie wątpimy że raz wszedłszy na tę drogę, rada pójdzie nią daléj i że na przyszłym zebraniu równie *jednomyślnie* poleci założenie najmniéj sześć bibljoteczek ludowych.

— *Nowy Sącz 29 kwietnia.*— Wczoraj byliśmy świadkami wielce pocieszającego objawu solidarnéj łączności wszystkich warstw społecznych na polu narodowém. Oceniając całą doniosłość myśli poruszonéj w nrze 44 *Kraju*, rada powiatowa sądecka składająca się z pięciu przedstawicieli większéj własności ziemskiéj, 9-ciu mieszczan i 12-stu włościan, uchwaliła na pełném zgromadzeniu jednomyślnie wnieść prośbę do wydziału krajowego, o zarządzenie przeniesienia na Wawel zwłok Adama Mickiewicza, jako męża najwyższéj zasługi około oświaty narodowéj. Okoliczność, iż Mickiewicz jest uosobnieniem idei narodowéj, nie może osłabiać téj prośby, lecz owszem podnieci wydział krajowy, jak się tego spodziewać należy, do tém gorętszego podjęcia sprawy. Oby inne rady powiatowe poszły jak najrychléj za pięknym przykładem patrjotycznéj rady sądeckiéj!

α **Nowe pokłady soli kamiennéj.** — Rząd pruski bierze się energicznie do wyszukania pokładów soli i uwolnienia ziem pod jego panowaniem zostających od sprowadzania z zagranicy, tego ważnego artykułu żywności. Donosiliśmy niedawno o znalezieniu znacznych pokładów niedaleko Berlina, dowiadujemy się teraz, że w holsztyńskiém nowe odkryto. Już za czasów zwierzchnictwa Danji robiono tu poszukiwania, lecz z powodu niedołężnego brania się do téj sprawy, spełzło to na niczém. Obecnie w głębokości 490 stóp, świdry napotkały grube pokłady soli. Blizkość morza podnosi znaczenie tego odkrycia, gdyż sól tanim kosztem będzie mogła być rozwożoną po wybrzeżach Baltyku i morza niemieckiego do różnych miejsc dzierżaw pruskich. Po zbadaniu grubości pokładów, zamierzają natychmiast przystąpić do założenia kopalni. Energja taka w wyszukaniu ukrytych skarbów rażąco odbija od niedołęztwa administracji kopalń wielickich, która lekkomyślnie naraziła odwieczne źródło bogactwa na zatratę.

Fałszerze pieniędzy. — Zdolność moskali do fałszowania pieniędzy jest rzeczywiście zadziwiającą. Świeżo w Taganrogu odkryto, że trzéj szeregowcy 2-éj roboczéj (karnéj) kompanji: Kurtajew, Wasilew i Byków, robili fałszywe 20-kopiejkowe sztuki. Formę zrobił Byków, a dwaj inni odlewali w nocy zasłoniwszy się materacami Wszyscy trzéj utrzymują, że nikt ich rzemiosła tego nie uczył, ale że do tego widać z natury posiadają zdolności.

Morderstwo. — W państwie białego cara ciemnota i fanatyzm na mongolskiéj zaszczepione naturze, wydaje często potworne rezultaty, okropnością swoją przechodzące wszystko co nam sądowe kroniki zachodu dostarczać zwykły. Niedawno oto we wsi Mordowska-Kaczyma, w gub. penzeńskiéj, niejaki Płatonów Bielankin, zarznął swego 9-letniego syna. Do zbrodni téj przyznał się bez trudności, utrzymując, że czynem tym zyskał sobie łaskę Bożą, bo jak Abraham syna swego oddał na ofiarę Bogu. I oto społeczeństwo gdzie się takie wypadki zdarzają, chce cywilizować Polskę, i szydzi ze zgrzybiałości zachodu!

Welocipedy. — Jazda welocipedami po chodnikach zabronioną została w Wiedniu. Konie przyszłości muszą chodzić temi samemi drogami co konie teraźniejszości.

Kataryniarz-polityk. — W Pradze zaaresztowano starego kataryniarza, za to, że wygrywał po miejscach publicznych moskiewski hymn narodowy. Artysta po 24-godzinnym areszcie, musiał się udać do orgarmistrza, aby ów hymn z katarynki usunął. Podobnież zarządzono śledztwo przeciwko gromadzie muzykantów cywilnych, za wygrywanie moskiewskiego hymnu w piwiarni na Nowem-Mieście, na przekór znacznéj większości gości zakazującéj im tego.

— *Pester Llyod* pisze, że w Peszcie utworzył się między młodzieżą komitet, celem wystawienia pomnika dla księcia Woronieckiego, który jako 24-letni młodzieniec, pośpieszył w 1848 r. na plac boju do Węgier, i zginął bohaterską śmiercią za sprawę narodu, z którym go łączyła tylko sympatja. Komitet wzywa publiczność węgierską o dary na ten cel szlachetny. Pieniądze należy przesyłać do prezasa komitetu (Pest, Grünebaumgasse nr. 2, 1 Stock).

Z Emigracji. — „Delegacja gmin dążących do zorganizowania ogółu wychodztwa,“ wydała jeszcze pod dniem 25 lutego b. r., odezwę do wszystkich bez wyjątku wychodźców, wzywającą ich do połączenia się w jedno stowarzyszenie, bez względu na przekonania i opinje polityczne, społeczne lub religijne. Zanim zaś to nastąpi, „delegacja gmin“ proponuje 300-letnią rocznicę unji lubelskiéj uczcić uroczystym obchodem, i dla porozumienia się o to, wzywa wszelkie kółka emigracyjne o wybranie delegatów, pojedynczych wychodźców o listowne zgłoszenie się pod adresem sekretarza delegacji pana Plucińskiego, 56 Boulevard des Batignolles, Paris.

— Dnia 1 kwietnia o godz. 6 minut 58 z rana, dało się uczuć podwójne trzęsienie ziemi w Bukareszcie.

Ryszard Wagner jako moskalofil. — Jak dalece sympatja i podziwienie Niemców dla Moskwy a zawiść ku Francji w każdéj sposobności żywo się objawia, nowy tego dowód znajdujemy w udzielonéj nam świeżo wiadomości o wielce oryginalném zdaniu znanego kompozytora muzycznego Ryszarda Wagnera, który po doznanym dawniéj zupełnym upadku swojéj opery „Tannhauser“ w Paryżu, znów dziś usiłował uszczęśliwić francuzów swoją zagmatwaną, hałaśliwą, szaloną kompozycją opery *Rienzi.* Oto jest napis który Ryszard Wagner nakreślił w r. 1863, na postumencie schodów Belwederu w pobliżu wodospadu Imatra pod Wyborgiem, w Finlandji:

„31 marca 1863.

„Jadę do Niemiec, bywaj zdrów piękny kraju! Żegnam was kochani moskale, szlachetny i światły narodzie! Wy sami umieliście ocenić *moją boską muzykę;* wy sami poklaskiwaliście *mym szczytnym utworom*, podczas kiedy je Paryż, to ognisko głupoty, wygwizdywał!.... Aby was nagrodzić mili Sarmaci (?) melomani, przysięgam na ten potok, że skomponuję operę, któréj głównym bohaterem będzie Imatra; inne role będą wypełniały świerki skały, ryby, etc. etc.“

Muzyk *przyszłości*, dotychczas nie dotrzymał słowa.

Nadesłane.—W sprawozdaniu z koncertu amatorskiego w dniu 26 kwietnia na dochód towarz. wzajemnéj pomocy akademików odbytego, w dzienniku *Kraj* w nrze 48 zamieszczoném, następny ustęp wymaga sprostowania: „Towarzystwo muzyczne „Muza,“ które *in graemio* wzięło udział w dwóch z precyzją odśpiewanych chórach, dowiodło, że od pewnego czasu ogromne zrobiło postępy i t. d.“ Wiadomo mi jest z pewnością, że na przeszło 50 osób biorących udział w tymże koncercie, znajdowało się 20-stu uczniów z obydwóch gimnazjów uczących się śpiewu od pana Blaschkego, daléj 20-stu kilku uczniów i uczennic szkoły muzycznéj pobierających lekcje odemnie i p. Blaschkego, przytem kilku amatorów obojéj płci, a nakoniec zaledwie kilku z „Muzy.“ Zatem jeżeli te chóry były z precyzją wykonane, jak rzeczone sprawozdanie wspomina, zasługa należy dyrygującemu koncertem p Blaschke jak również nauczycielom, którzy się kształceniem ich zajmują.

St. Mirecki.

Nadesłane. — Komedja p. t. „Emigrant w Galicji,“ drukowaną była w *Dzienniku Poznańskim*, jako utwór pp. A. K. i W. S., i pod temiż cyframi przedstawioną została we Lwowie. Nie pojmuję jakim sposobem korespondent krakowski *Gazety Narodowéj wyśledził*, że autorami „Emigranta“ są autorowie „Poświęceń.“ Po cyfrach W. S. możnaby się jeszcze niżéj podpisanego domyślać, nikt jednak nie upoważniał korespondenta do robienia publicznie takich domysłów. Co do cyfry A. K., nie zgadza się ona zupełnie z początkowemi literami imienia i nazwiska p. Józefa Narzymskiego, w którego imieniu, również jak w swojém, protestuję przeciw nieszanowaniu pseudonymów autorskich, i tłómaczeniu ich czy to w sposób trafny, czy błędny, jeżeli autorowie sami sobie tego nie życzą. Czyn podobny jest w każdym razie nadużyciem, w tym zaś przypadku mógł być rodzajem *odwagi cywilnéj* barona z komedji o któréj mowa.

Wł. Sabowski.

HOTEL SASKI dnia 29 kwietnia *przyjechali:* Józef Szalay wł. dóbr z Szczawnicy. Feliks Ciszewski wł. dóbr z Królestwa. Józef Wysocki pełnomocnik dóbr z Łopatyna. Józef Wieniarski dyrektor fabryk z Warszawy. Eleonora Remer żona naczelnika sądu z Mielca. Stanisław Rozenthal kupiec z Warszawy. Aron Samuel kupiec z Berlina. Wacław Brzozowski ob. z Królestwa. Leopold Low kupiec z Ołomuńca. Ludwik Fulgoh c. k. porucznik z Wiednia. Franciszek Robaczewski wł. dóbr z Galicji. Ludwik Weiss wł. dóbr z Torlowitz.

Sprawy sądowe.

Kraków, 27 kwietnia. Kolegjum pięciu sędziów; przewodniczący radca krajowy: *Sznitzel*, podprokurator: *Hoszowski*, obrońca: *dr. Rydzowski.*

(Podpalenie.) Przed sądem staje Katarzyna Brydzińska młoda, ujmujących rysów dziewczyna, córka kapelusznika z Żywca, pod zarzutem zbrodni podpalenia.

Według aktów oskarżenia zgorzało w Żywcu dnia 31 stycznia 1868 wieczorem 34 stodół, będących własnością mieszczan żywieckich. Sprawdzono, że pożar powstał przez podłożenie palnych materjałów pod trzecią z rzędu stodołę, w skutek czego ogień przy silnym wietrze w krótce szeroką w obie strony rozlał się rzeką. Długo śledzono za sprawcą téj zbrodni, a gdy już zwątpiono o ujęciu podpalacza, stawiła się przed sądem Katarzyna Brydzińska i zeznała, że czując złość i żal do mieszczan, tudzież magistratu żywieckiego za to, że ją niesprawiedliwie prześladowano, więziono, tudzież wzbroniono wydalać się z miasteczka, przytém władza gminna nie chciała wydać jéj książki służbowéj, podpaliła z zemsty w mowie będące stodoły. Dziś atoli, trapiona wyrzutami sumienia i ścigana tysiącami mar, co ciągle jako przypomnienie zbrodni, stoją jéj przed oczyma, przychodzi, aby odpokutować za tę straszną winę.

Takie zeznania porobiła w marcu r. z. Karolina Brydzińska, dziś jednakże cofa je i utrzymuje, że były nieprawdziwe.

---

bie — odparł drugi; — niech tylko oficer wywinie śmiertelnego koziołka.

— Nie ciebie jednego zdejmuje pokusa, możesz zawczasu być spokojnym.

Odeszli i zostawili obu samych, Rudolfa i Pamfila.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr krakowski.

Milczenie sprawozdawcy i jego przyczyny.—*Mindowe* Juljusza Słowackiero. — *Solidarność*, komedja w 5 aktach, przez Eug. Scribé.— *Małe nieprzyjemności życia ludzkiego*, komedja w 1 akcie, tłómaczona z francuzkiego. — *Bursze* czyli *Portret pani Putyfarowéj*, operetka Souppégo w 1 akcie.

Trzęsę się z obawy przed tobą, szanowna redakcjo, gdyż czuję, żem zawinił; przepraszam cię więc kornie, na kolanach jeżeli chcesz, a jeszcze korniéj przepraszam czytelników i czytelniczki twojego pisma za moje przedługie milczenie.

Sprawozdawca teatralny przez kilka tygodni znikł z *Kraju* zupełnie. Jaka tego przyczyna? Otóż jeżeli czytelnicy moi łaskawie zajmują się moją osobą, muszę im oświadczyć, że żadnych nie ma tajemniczych powodów mego zniknięcia, nie zostałem bowiem ani wykradziony ani wywieziony. Krótka choroba i ztąd pochodzące lenistwo, zwykłe rekonwalescentowi, nie dozwoliły mi w ostatnich czasach odwiedzać świątyni Melpomeny i Talji. Wprawdzie wstydzę się bardzo mego próżniactwa, ale cóż robić?... lepiéj wstydzić się i przeprosić, niż tłómaczyć się fałszywemi wymówkami.

Od chwili, gdy tak nagle zamilkłem, gdy głos mój przestał odbrzmiewać swojém dźwięczném echem w kolumnach *Kraju*, niemała liczba nowych arcydzieł i niearcydzieł pojawiła się na scenie krakowskiéj.

Na pierwszym planie stoi *Mindowe* Jul. Słowackiego. Ponieważ nie byłem na przedstawieniu, nie mogę wam nic donieść o jego powodzeniu albo raczéj niepowodzeniu, gdyż jak wieść ogólna głosi, przedstawienie nie odpowiedziało powszechnym oczekiwaniom.

Komuż należy to przypisać? czy saméj sztuce, jakby się tego można domyślać z oględnéj bardzo ale dość wyraźnéj pod tym względem recenzji *Czasu*, czy też — jak to słyszałem od rozmaitych osób — niedość starannéj grze artystów?...

Co do mnie, byłbym skłonny zwalić część winy na jedną i na drugą stronę. *Mindowe*, jako utwór dramatyczny, grzeszy pod niejednym względem; sądzę atoli, że przy bardzo staranném wypracowaniu ról, przy dobrym układzie scenicznym, a wreszcie przy należytém użyciu nożyc reżyserskich, łatwo byłoby zająć publiczność, zapewnić sztuce powodzenie i trwałe miejsce w repertoarze.

Mam na myśli obecnie *Balladynę;* przypominam sobie ogromne jéj powodzenie, pamiętam silne wrażenie, jakie z tego przedstawienia odniosłem, a jednak trudno nie widzieć ujemności i błędów scenicznych, któremi trajedja ta pod względem teatralnym jest przepełniona.

Bądź co bądź, niewolno mi zapuszczać się na tę drogę przypuszczeń. Spodziewam się, że *Mindowe* choć raz jeszcze pojawi się na scenie naszéj, a wtenczas obiecuję wam długie, sumienne i nudne sprawozdanie.

Prócz *Mindowego* z ważniejszych sztuk przedstawiano *Solidarność (la Camaraderie)* E. Scribégo. Jest to bezwątpienia jedna z najlepszych komedji tego najpłodniejszego z francuzkich komedjopisarzy, lecz i o tém przedstawieniu wyrzeczenie sądu mego na późniéj zachować muszę.

Pomijam kilka mniejszych sztuczek, a między niemi jedną oryginalną St. Dobrzańskiego p. t. *Tajemnica*, która ma być przedstawioną powtórnie, więc będzie czas o niéj pomówić. Przechodzę do przedstawienia niedzielnego, złożonego z dwóch sztuk, obu pierwszy raz w Krakowie przedstawionych.

Pierwsza z nich, *Małe nieprzyjemności życia ludzkiego*, znaną jest od niepamiętnych czasów na pomniejszych scenach francuzkich.

Przedmiot sam, jak to tytuł pokazuje, jest wyborny do komedji; jednakże, zdaniem naszém, autor wcale go nie wyczerpał. W sztuce bowiem wszystkie nieprzyjemności życia ludzkiego stanowią głupia służąca i przyjaciel niedogodny. Sądzę, że możnaby trochę więcéj nieprzyjemności w tém życiu wynaleźć.

Sztuka sama dość zgrabna, jak prawie wszystkie podobne płody pióra francuzkich wodewilistów; nie ma jednak żadnéj większéj wartości, ani doniosłości. Całe jéj powodzenie zależy od gry artystów, a mianowicie od popisowéj roli służącéj.

Sceny ze służącą przypominają mocno *Siostrę Kasperka* z tą różnicą, że Kasperek jest żeńskiego rodzaju. Rola ta, wykonana przez panią Hofman, jest poniekąd polem do okazania strony komicznéj i charakterystycznéj talentu grającéj artystki. Pani H. schwyciła doskonale charakter swéj roli, przedstawiając w najdrobniejszych szczegółach tę istotę nielitościwie głupią, powolną, nieporządną i natrętną, którą na nieszczęście nasze zbyt dobrze znamy i która się zdaje stworzoną dla zniecierpliwienia nas do ostatka.

Pozwalamy sobie podnieść to wykończenie roli tém więcéj, że nie wszyscy artyści rozumieją konieczność pracowania zarównie nad małą i podrzędną rolą, jak i nad większemi.

Zarzut ten, szczerze mówiąc, stosujemy do pp. Bendy i Wolskiego, którzy swą grą nie przyczynili się zbytecznie do ożywienia sztuki. Przypuszczamy chętnie, że czas musiał im nie starczyć do głębszego wypracowania ról, gdyż inaczéj trudno sobie wytłómaczyć rozmaite braki, które były zbyt widoczne.

Bądź co bądź *Małe nieprzyjemności życia ludzkiego* wywołały dużo śmiechu i obudziły zajęcie publiczności.

Po nich nastąpiła operetka, z niemieckiego przez p. Anczyca przełożona p. t. *Bursze* czyli *Portret pani Putyfarowéj* (*Die flotten Burschen*). Sztukę tę przedstawiają w Lwowie p. t. *Junacy.*

Z góry musimy wyznać, że nie jesteśmy wcale amatorami tego rodzaju operetek niemieckich, jak: *Deiesięć cór*, *Załoga okrętowa*, *Bursze* i t. d., które na polskiéj scenie zaaklimatyzowane przez dyrekcję lwowską, tego roku i u nas się pojawiły.

Nowe te nabytki wcale nas nie cieszą, nie mogą one podnieść dobrego smaku publiczności pod żadnym względem.

Obawiamy się, ażeby dyrekcja nasza, która tak dokładnie przez kilka lat rozumiała swój obowiązek kształcenia publiczności za pomocą doborowego repertoaru, która i tego roku wzbogaciła scenę niejedną dobrą sztuką, nie popsuła sobie przez te niewczesne próby pracy, któréj z takim mozołem dokonała. Nie chcielibyśmy być złymi prorokami, ale nie możemy zataić obawy, ażeby publiczność, przywykając powoli do tych potraw wcale niewytwornych, ale łatwych do spożycia, nie odzwyczaiła się od pokarmu trochę może cięższego, ale bezwątpienia zdrowszego, który można znaleźć w dramatach i komedji wyższéj.

Sądzimy wszakże, że rodzaj ten, tak przez niemiecką publiczność lubiony, niedługo u nas gościć będzie i że go wyrugują wkrótce takie utwory, do jakich przywykliśmy od lat trzech.

Tymczasem mimo wszystkich moich gdérań, *Bursze* zjednały sobie wielkie powodzenie. Panowie Nowakowski i Eker, szczególnie pierwszy, najwięcéj się do tego przyczynił. Z humorem i werwą ogromną p. Nowakowski tysiącznemi pomysłami komiki, umié urozmaicić każdą rolę, któréj przesada nie szkodzi.

Ale i prócz nich wszyscy artyści i artystki grali z wielkiém życiem, i z wyjątkiem małego duetu pani Wołłowiczowéj i p. Wolańskiego, którzy troszkę detonowali, sztuka poszła bez żadnéj zawady, prędko i żwawo.

Między innemi słyszeliśmy w *Burszach* pierwszy raz występującego na scenie, nowo zaangażowanego do towarzystwa krakowskiego, młodego tenorzystę, p. Żyburskiego. O ile sądzić się dało z małego *intermezzo* śpiewnego włożonego do sztuki, głos p. Ż. jest silny i dźwięczny, potrzeba mu tylko jeszcze więcéj wprawy i metody.

Pozostaje mi teraz mówić o nowéj, czteroaktowéj, oryginalnéj komedji p. t. *Poświęcenia*, pióra pp. Józefa Narzymskiego i Władysława Sabowskiego. Czytelnicy nie wezmą mi za złe, że téj sztuce dwukrotnie już przedstawionéj, a życzliwie przez publiczność przyjętéj, poświęcę osobny odcinek.

Prokuratorja nie wierzy temu i wnosi, aby uznać oskarżoną winną zbrodni podpalenia, i skazać ją za to, uwzględniając młody jéj wiek, na lat 15 ciężkiego więzienia.

Obrońca dr. Rydzowski przemawia za uwolnieniem oskarżonéj. W obronie swéj gruntownie przeprowadzonéj wykazuje brak związku między osobą obwinionéj a czynem zbrodniczym, zwraca uwagę na wiele okoliczności, pominiętych w śledztwie a przemawiających na korzyść jego klientki, i sprawia, że przekonanie nasze o winie Katarzyny B. mocno chwiać się poczyna.

Obrona ta przekonywa do pewnego stopnia i kolegjum sędziowskie, takowe bowiem po dłuższéj naradzie nakazuje uzupełnienie śledztwa i na podstawie dopiero podobnego uzupełnienia wyrok wydać postanawia.

Z tém zgadza się tak prokuratorja jak i obrońca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel, przemysł i rolnictwo galicyjskie

w obec zakładającego się banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

I.

Jedną z głównych przyczyn wadliwości, jaka panuje w podziale pracy między rozmaite narody, jest zbyteczna koncentracja kapitałów i przemysłowości w kilku krajach zachodniéj Europy, skutkiem czego reszta części świata i wszystkie niemal [illegible] strony, ograniczone zostały do saméj prawie produkcji surowych płodów.

Najbliższém następstwem takiego stanu rzeczy jest, że w wielkich ogniskach przemysłowości obok tanich wyrobów, wartość kapitałów wyrażająca się wysokością odsetek, ciągle się zmniejsza, wartość zaś płodów surowych ciągle się podnosi.

Odwrotnie zaś w krajach odległych od wspomnianych miejscowości, cena wyrobów jest wysoką, surowych płodów niską, a kapitałów albo zupełnie nie ma, albo tylko za opłaceniem wysokiéj lichwy dostać ich można.

W tym stanie znajdują się i nasze ziemie. I tu chcąc użyć kapitału, trzeba opłacać wysokie odsetki; płody rolnicze nasze skutkiem dalekiego transportu są tanie a sprowadzane z daleka wyroby drogie.

[illegible] skali, na jaką nas wyzyskują kraje zachodnie, [illegible] względem [illegible] zwykł panować między kolonjami a metropolją. Płody nasze surowe przebywając ogromną przestrzeń, wracają do nas w kształcie gotowych wyrobów równie długą drogą, a cały koszt tego podwójnego transportu, bogacący ogromem swoim liczny stan zagranicznych kupców i przewoźników, spada na nasze barki. Zupełne ogołocenie stron naszych z przemysłu, stawia nas w niewolniczéj prawie zależności od Zachodu.

Na tę nierówność w między-narodowym podziale pracy i w skutek tego spaczoną gospodarkę społeczną, nauka ekonomji politycznéj od dawna zwracała uwagę. Ekonomiści amerykańscy, mając w niektórych częściach swych ziem rozległych podobne do naszych stosunki, zajmowali się głównie zmianą ich na lepsze. Dla tego w nich przedewszystkiém trzeba szukać wskazówek co do skuteczności środków podawanych na zaradzenie takiemu wyzyskiwaniu krajów nieprzemysłowych przez kraje o skoncentrowanym przemyśle.

Szkoła Careya zrobiła bardzo dokładny przegląd wszystkich źródeł, z których płynie złe obecne i szereg środków zaradczych zestawiła w kilka formułek naukowych, bardzo jasnych i przekonywająco wytykających cel, do którego dążyć winny wszystkie materjalnie pognębione narody.

A że to wszystko złą dolę naszego narodu szczególnie obchodzi, i podaje nam przytém jedyny sposób skutecznego rozpatrzenia się w tych drogach, na które skierować trzeba całą działalność banku galicyjskiego, musimy więc choć w kilku słowach przedmiotem tym zająć uwagę czytelnika.

Szkoła Careya zauważała najpierw i dowiodła w sposób, z któregośmy już na wstępie naszéj rozprawy korzystali, że skupienie kapitałów i przedsiębierstw przemysłowych w pewnych miejscowościach sprowadziło głównie w odleglejsze strony tylko co przedstawiony smutny stan rzeczy. Nazwała to *centralizacją*, a widząc w odmianie tych stosunków jedyny sposób zaradzenia złemu, przedstawiła *decentralizację* jako główną dążność gospodarstwa społecznego. Całą usilność pracy i wyrachowania wszystkich narodów radzi zwrócić ku temu celowi, aby ścieśniać ile możności ciągły wzrost dzisiejszych wielkich centr*) przemysłowości, a zasłać natomiast cały obszar ziemski niezliczonym rojem przemysłowych centr lokalnych, rozmieszczających się w miarę obfitości surowych płodów, do których zbliżonemi być powinny.

Decentralizacja — jest to zbliżenie konsumenta do producenta, przemysłowca do rolnika.

Drugą stronę ujemną dostrzegł Carey w systemie wielkiego handlu świata i w połączonym z nim systemie przewoźnictwa. Kapitały gromadzące się już nad potrzebę w wielkich centrach przemysłu, musiały sobie stworzyć odpływ. Ale zamiast, co było najnaturalniejszém, rozlać się po reszcie świata i wszędzie wywoływać przemysł miejscowy, rzuciły się w handel i przewoźnictwo.

Obydwa te przedsiębierstwa oparte z razu na rzeczywistéj potrzebie wymiany, znowu przez zbytnie skoncentrowanie się w nich kapitałów, przez zamiłowanie połączonych z niemi gier giełdowych i przez ten naturalny popęd do panowania, w który popada wszystko, co tylko uczuje się potęgą; krótko mówiąc przez ostateczności, w jakie popadają, wielki handel i przewoźnictwo rozgałęzione na świat cały, zaczynają się wyradzać. Znaczenie usług oddawanych społeczeństwu, zaczyna się zamieniać w dowolne panowanie nad materjalnemi stosunkami ludzkości, charakter *pośrednictwa* zaciera się w nich coraz bardziéj, stają się stopniowo wyłącznym *celem dla siebie samych*.

Jeśli, biorąc do ręki jakąkolwiek obszerniejszą statystykę, zestawiemy po jednéj stronie *wszystkie wartości całego przemysłu:* wartość zabudowań fabrycznych, wartość całéj summy używanych w nich czynników chemicznych, wartość przerabianych w nich surowych płodów podług cen zakupna w miejscach produkcji i całą ilość płacy zatrudnionych w nich robotników, innemi słowy *całą wartość materjału przemysłowego*; po drugiéj zaś stronie *wartość wszystkich przyborów handlowych i przewoźniczych*, jakiemi są np. wartość wszystkich kolei żelaznych, wartość całéj marynarki kupieckiéj, wartość zbudowanych wielkich portów, wartość dróg bitych i kanałów, wartość telegrafów, poczt, spichlerzy, składów, giełd, — wartość całego materjału przemysłowego, służącego wyłącznie handlowi i przemysłowi np. fabryki szyn żelaznych, lokomotyw, drutów telegraficznych podmorskich i lądowych, płacę zatrudnionych wtém wszystkim robotników i tysiące innych rzeczy, których wyliczyć nie podobna, to znajdziemy, że ten *środek* dziesięć razy kosztowniejszy od *celu* — że zamienił już rolę i stał się na niekorzyść świata panem sztucznéj sytuacji.

Wielki handel i przewoźnictwo mają swój cel wyłączny — *własną zarobkowość.* Pierwszy będąc sam osiadły w centrach przemysłowych, pragnie wymiany ich wyrobów za płody surowe choćby najodleglejsze. Drugie w transportowaniu mas wielkich widzi swoją korzyść i radeby zwieźć surowe płody całego świata na jedno miejsce środkowe, aby je ztąd w kształcie wyrobów przemysłowych znów na cały świat rozwozić.

Ta tendencja dośrodkowa, górująca dziś nad wszystkiém, czyni z rzeczy pożytecznych i koniecznych, jakiemi niezaprzecze-nie są handel i uorganizowane przewoźnictwo, rzecz szkodliwą, bo ubocznym a zbyt wybujałym celom służącą.

Stawia więc Carey drugą dążność naukową, aby usilność krain odległych od wielkich centr przemysłowych, zamieniała ile możności wielki handel na mniejszy miejscowy; wymiany na wielką skalę, na wymiany wedle potrzeb miejscowych; kosztowne transporta po rozwlekłych linjach dążących z obwodu kuli ziemskiéj do dzisiejszych centr przemysłowych, na transport międzymiejski, prowincjonalny i międzykrajowy sąsiedni.

Rolnictwo i przemysł miejscowy będą się mogły w takim razie podzielić oszczędnościami zrobionemi na uniknieniu kosztów dalekiego transportu, które przenoszą dziś w przecięciu połowę ceny surowego płodu, a z miejsc zbyt odległych blizko całą jego wartość. Kapitały w takim razie również rozejdą się po wszystkich zakątkach kuli ziemskiéj i przyjdzie do téj pożądanéj *równowagi między ceną surowych płodów, ceną wyrobów i wysokością odsetek kapitałowych.*

Rzecz taka prosta i dziś powszechnie uznana w teorji, niesłychane ma zawiłości w praktycznem swém zastósowaniu. Obliczając się z potęgą przeciwników takiéj decentralizacji, moglibyśmy zwątpić prawie o skutkn zamierzonéj walki, gdyby bliższe rozpatrzenie się w czynnościach ekonomicznych nie nastręczało nam potężnego sprzymierzeńca w tém właśnie, co najsilniéj włada całym finansowym światem: w interesie samychże scentralizowanych kapitałów, który je zwolna zrobić musi sprzymierzeńcami decentralizaji.

Obudzający się ruch przemysłowy w blizkości surowych płodów, poparty dostatecznym na pierwszy początek zasiłkiem kapitałowym, jest właśnie tą ponętą, zwabiającą odleglejsze kapitały.

Wiedząc teraz dokładnie, o jaki zwrot rzeczy chodzi w świecie ekonomicznym, przystąpmy do specjalnego przeglądu stosunków naszych, i do roztrząśnienia nadziei, jakie powstający bank galicyjski może słusznie obudzać.

Rolnictwu polskiemu braknie *bliższego konsumenta.* Wywóz zboża do Anglji niszczy bezpotrzebnie ogromnym kosztem transportu, większą część jego ceny.

Tym kosumentem nie może być kto inny, jak przemysłowiec zatrudniający po miastach położonych w okolicach rolniczych wielką ilość robotników. Ten sam przemysłowiec zniży cenę wyrobów, których transportu z dalekich stron opłacać nie będziemy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Jest to język (terminologja) szkoły, który dla wierności oddania obcéj myśli, musiemy zatrzymać.

Program pierwszéj targowéj wystawy rolniczo-przemysłowéj w Krakowie.

I. Komitet towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego obwieszcza niniejszém, że wystawa rolniczo-przemysłowa, uchwałą ogólnego zebrania członków towarzystwa zarządzona, otwartą zostanie w Krakowie, w ogrodzie Bystrzonowskich na Wesołéj w dniu 2 czerwca r. b. i trwać będzie do wieczora 7 czerwca.

II. Urządzenie i zarząd wystawy powierzył komitet osobnéj komisji wystawy, pod przewodnictwem prezesa towarzystwa hr. Wodzickiego i wiceprezesa Paszkowskiego, złożonéj z członków komitetu: Jawornickiego, Langiego i Szumańczowskiego.

III. Wystawa ta będzie targową; — przedmioty tedy na wystawę przesłane, winny być do nabycia przeznaczone, i w tym celu cena sprzedaży każdego okazu, przez właściciela oznajmioną być ma na wstępie komisji wystawy.

Tylko okazy na sprzedaż wystawione ubiegać się mogą o nagrodę.

Przyjmując wszakże tę zasadę, komitet nie wyłącza z wystawy takich wyborowych okazów, których właściciel pozbyć nie zechce. Te jakkolwiek współubiegać się nie mogą o przyznanie nagrody, mogą wszelako uzyskać od towarzystwa stósowny dowód uznania.

IV. Przedaż przedmiotów wystawy odbywać się będzie.

a) przez właściciela z wolnéj ręki,
b) przez licytację w dniu 7 czerwca przed południem, tych okazów, które właściciel na ten cel komisji wystawy powierzy.

Wszelka sprzedaż podczas wystawy uskuteczniona, musi być podaną komisji wystawy do zapisania w dziennik wystawy dla ogłoszenia w sprawozdaniu.

V. Dla ułatwienia członkom towarzystwa kupna i sprzedaży wystawionych przedmiotów, komitet towarzystwa w szczególnych wypadkach potrzeby, udzielać będzie nabywcom za odpowiednią gwarancją zaliczki na termin 3 miesięcy, pod warunkami z komisją wystawy przez żądającego pożyczki umówionymi.

VI. Na wystawę tę przyjmowane będą poniżéj wyszczególnione przedmioty z kraju i z zagranicy; bez różnicy co do zwierząt, czy je wystawia pierwotny hodowca, czy téż póżniejszy nabywca:

1) Konie.
2) Bydło rogate rozpłodowe.
3) Jałownik i cielęta.
4) Woły tuczone.
5) Owce.
6) Świnie.
7) Drób wszelaki.
8) Machiny, narządy, narzędzia i sprzęty dla gospodarstwa rolnego, lasowego, ogrodowego i domowego przydatne; tudzież potrzeby i przyrządy myśliwstwa.
9) Płody rolnictwa i rolniczego przemysłu, ogrodnictwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa, leśnictwa i górnictwa.
10) Zbiory naukowe i pojedyncze okazy przedmiotów z gospodarstwem wiejskiém, przemysłem rolniczym i górniczym związek jakikolwiek mających i w rozwoju onych pomocniczych, jak np. okazy zwierząt gospodarstwu szkodliwych, zielniki, zbiory roślin pożytecznych, różne rodzaje ziemi i kopalin, sztuczne nawozy i t. p.
11) Modele, wzory i dzieła gospodarskie.

VII. Zapowiedź przedmiotów na wystawę przeznaczonych najpóźniéj po dzień 20 maja nadesłać należy komisji wystawy, adresując do członka komisji wystawy Marcelego Jawornickiego.

Według kolei zgłaszania się, okazy zapowiedziane umieszczane będą w drukowanym katalogu wystawy.

VIII. Wszelkie przedmioty na wystawę przeznaczone, nadesłać na plac wystawy należy najpóźniéj po dzień 30 maja. Według kolei pierwszeństwa dostawy umieszczane będą na stanowiskach przez komisję wystawy wskazanych, przyczém o ile będzie możliwém, uwzględniane będą w wyborze miejsca, życzenia właścicieli wcześniéj przybywających.

Później nadesłane przedmioty, przyjęte będą na wystawę tylko w miarę możności umieszczenia ich i uznania komisji. Nie mogłyby też współubiegać się o nagrodę, bo dnie 31 maja i 1 czerwca przeznaczone są na ocenienie zalet nadesłanych przedmiotów dla wyboru godnych nagrody.

Dopiero po załatwieniu czynności sędziów, otwartą zostanie wystawa dnia 2 czerwca dla zwiedzających.

IX. Ktoby dla przedstawienia okazów swoich sam do Krakowa zjechać nie mógł a nie miał tu pełnomocnika, może posyłkę swoją oddać w opiekę komisji wystawy, która zajmie się sprzedażą powierzonych sobie przedmiotów za opłatą jednego procentu od ceny sprzedaży, na rzecz funduszu wystaw.

X. Rozdanie nagród odbędzie się dnia 6go czerwca o godzinie 4téj po południu.

XI. Z wystawą połączy komitet losowanie różnych na ten cel przez komisję wystawy zakupionych przedmiotów.

Losy będą dwojakie:

a) Losy po 2 złr. austr. wygrywają zwierzęta, machiny i narządy cenniejsze.
b) Losy po 50 centów wal. austr. wygrywają narzędzia i sprzęty dla gospodarstwa rolnego, ogrodowego, lasowego lub domowego przydatne.

Przedmioty do losowania zakupione, wystawione będą w osobném zabudowaniu przez dwa ostatnie dni wystawy, a losowanie onych odbędzie się w dniu 7 czerwca o godzinie 4téj popołudniu.

XII. Za stanowiska dla zwierząt, machin i narzędzi pobieraną będzie za cały czas wystawy następująca opłata:

	złr.	kr. w. a.
Od konia, buhaja i wołu po	2	—
„ krowy i jałówki po	—	50
„ cielęcia	—	25
„ barana	—	50
„ owcy	—	25
„ świni	1	—
„ każdéj sztuki drobiu po	—	10
„ machin i narzędzi pod dachem	2	—
„ machin i narzędzi pod gołém niebem po	—	50

za sążeń kwadratowy.

XIII. Wstep na plac wystawy od osoby po 20 centów. Bilety na cały czas wystawy dla jednéj osoby tylko ważne, przedawać będzie kasa wystawy po 2 złr. austr.

Dnia 7go czerwca po południu na uroczystość losowania wstęp na wystawę dozwolony będzie tylko za okazaniem nabytego losu.

XIV. Wystawcy dostaną karty wolnego wstępu na plac wystawy dla siebie i dla dozorców zwierząt.

XV. Względem zniżenia opłaty od przewozu koleją żelazną przedmiotów i jazdy dla członków towarzystwa udających się na wystawę do Krakowa i z powrotem, poczynił komitet kroki do zarządów kolei galicyjskiéj i północnéj. W razie pomyślnego skutku swych rokowań, warunki, pod jakiemi ulżenia pomienione będą przyznane, komitet do wiadomości interesowanych niezwłocznie poda.

Prezes towarzystwa. *H. hr. Wodzicki.* Sekretarz. *J. M. Jawornicki.*

Kraków, dnia 30 kwietnia. Na targu zbożowym dzisiejszym dowóz był znaczny około 2000 korcy pszenicy. pokup jednakże bardzo słaby i ceny jeszcze więcéj spadły. Największą ilość dowiezionego zboża producenci na składzie złożyli. Widoki na przyszłość niepomyślne, jedyna nadzieja do podniesienia cen jeżeli posucha i wiatry nieurodzaj sprowadzą. Rzepik letni w wielu miejscach zaorany a wskutek tego spekulanci lepszych na ten artykuł spodziewają się cen.

Oświęcim, dnia 29 kwietnia, *Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego.* Spęd tego tygodnia 1315 wołów, ilość nie odpowiadająca potrzebie, która jest znacznie większą. Sto sztuk nie zostało sprzedanych a to jedynie dla cen zbyt wygórowanych. Płacono woły wyborowe 650 ℔. wagi przypuszczalnéj 180 złr; 535 ℔. wagi 139; 390 ℔. 127 złr. t. j. 30 do $30_4/^3$ złr. za centnar wiedeński.

W przeszło-tygodniowem sprawozdaniu zaszła myłka. Pan W. Woliński nie jest agentem kolei północnéj.

— Dzienniki Wrocławskie i Poznańskie zawierają równobrzmiącą wiadomość, według któréj dalszy ciąg kolei warszawsko-łódzkiéj na Kalisz do granicy pruskiéj, temi dniami miał uzyskać pozwolenie rządu moskiewskiego. *Berliner Börsen Ztg* przyjmuje wiadomość tę z wielkim niedowierzeniem. Przypomina ona bowiem że jeszcze przed miesiącem, pruski minister handlu oświadczył jednéj spółce kolejowéj szlązkiéj że rząd rossyjski stanowczo odmówił koncesji dla połączenia kolei z Łodzi przez Kalisz do granicy pruskiéj.

Kasa oszczędności miasta Rzeszowa. nadesłała zamknięcie rachunków z dniem 31. grudnia 1868, z którego wyjmujemy następujące liczby ważniejsze. Przychód roczny wynosił 465.133 złr. rozchód 461.358 złr. pozostało zatem w kasie gotówki 3775 złr. Wekslów eskontowano za 404.024 złr. na zastaw papierów dano 4.815 złr., wkładki stron zaś wynosiły 58.193 złr., koszta administracyjne wynosiły tylko 1.677 złr., obrot ogólny doszedł do wysokości 112.714 złr.; stron zaś własnego majątku wynosi obecnie 12.515 złr.

Nowe kopalnie srebra. Amerykańskie pisma donoszą i wiarogodne wiadomości to potwierdzają, iż wzdłuż budującéj się olbrzymiéj kolei żelaznéj od Nowego-Yorku do San-Francisko, zwanéj „central pacific“ w okolicach White pine w stanie Navada, odkryto nadzwyczaj obfite kopalnie srebra których ruda ma zawierać 50 do 80% czystego metalu.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 29 kwietnia. Sekcje izby niższéj zajmują się sprawdzaniem wyborów. Unieważniono wybór Töröka, redaktora dziennika ultramontańskiego. Przybyło więcéj protestów wyborczych.

Praga 29 kwietnia. Feldmarszałek Koller pozostaje mimo zniesienia stanu wyjątkowego namiestnikiem Czech.

Florencja 28 kwietnia. Baron Kübek doręczył królowi wielką wstęgę austrjackiego orderu św. Szczepana. *Gazetta di Torino* donosi, że szwajcarska rada związkowa oświadczyła, iż co do pobytu Mazziniego w Szwajcarji nie może uprzedzać postanowień władzy kantonalnéj.

Madryt 28 kwietnia. Na postawioną interpelację odpowiada minister skarbu Figuerola, że pożyczka hiszpańska została za granicą dobrze przyjętą i że wypłata kuponów lipcowych jest zapewnioną. Minister skarbu przedstawia projekt do ustawy względem amnestjonowania osób wmięszanych do zajść w Andaluzji.

Kortezy odrzuciły dwie poprawki, żądające utrzymania jedności religijnéj w Hiszpanji.

Londyn 29 kwietnia. Depesza z Filadelfji z 28 b. m. donosi, że rząd bronić będzie interesów amerykańskich na wyspie Kubie, unikać jednak będzie dalszego mięszania się i uznania powstania, gdy i tak jest stwierdzoném, że powstanie nie może się utrzymać bez pomocy zewnętrznéj.

Dublin 29 kwietnia. Upłynionéj nocy przyszło do zamieszek ulicznych, przy których zraniono kilka osób. O północy porządek został przywrócony.

Konstantynopol 24 kwietnia. Obiega pogłoska, że Porta wskutek pośrednictwa Austrji jest skłonną odstąpić czarnogórcom Spizzę albo odpowiedni pas pograniczny. Dla ostatecznego uregulowania granicy, odjechało dwóch komisarzy do Czarnogóry.

Przegląd polityczny.

Corresp. du Nord-Est z d. 26 b. m. donosi o aresztowaniu w Warszawie p. Józefa Domańskiego, i oddaniu go pod sąd wojenny za pisywanie korespondencji do *Dziennika Lwowskiego* z Królestwa. Wiadomość tę już dosyć dawno podały pisma nasze i niemniéj dawno oświadczył *Dziennik Lwowski*, iż żadnych korespondencji ze stron w oskarżeniu p. Domańskiego wskazanych nie odbierał, jak o tém zresztą nie trudno się przekonać ze szpalt tego pisma. Zdaje się, że wieść cała o powodzie aresztowania p. Domańskiego puszczoną została przez dzienniki moskiewskie jedynie w celu przerażenia i zniechęcenia tych, co do pism zagranicznych lub zakordonowych pisują korespondencje z zaboru moskiewskiego. Dziwi nas, że *Corresp. du Nord-Est* powtarzając dopiero teraz tę wiadomość, podaje jako fakt rzecz, która jest co najmniéj podejrzaną. W pierwszéj chwili można ją było za prawdziwą uważać, ale zaprzeczenie *Dziennika Lwowskiego*, i sam fakt, że podobnych korespondencji w tym dzienniku nie było, odbiera jéj wszelką wiarogodność co do przyczyny aresztowania p. D. Mógł on być aresztowanym, ale chyba na podejrzenie o pisywanie korospondencji, lecz nie za fakt, że je pisywał.

Otrzymujemy następującą korespondencję z Wiednia:

Wiedeń *26 kwietnia.*

(L....i) Reskrypt ministerjalny z d. wczorajszego, podpisany przez wszystkich ministrów, a ogłoszony w dzisiejszéj *Wiener Ztg.* znosi zaprowadzony w październiku r. z. stan wyjątkowy w Pradze i w okolicy.

Ogłoszenie to, oddawna wprawdzie było wyczekiwane, ponieważ oddawna już stan ten wyjątkowy nie miał najmniejszéj faktycznéj podstawy, jednak zdziwiło ono tutejszą publiczność, z tego mianowicie powodu, że w ostatnich czasach we wszystkich dziennikach prowincjonalnych, inspirowanych przez tutejsze biuro prasowe, pojawiały się często bardzo, doniesienia, zapewniające, że ministerstwo nie myśli bynajmniéj o zniesieniu stanu wyjątkowego.

Nagły ten zwrot w usposobieniu ministerstwa dla czechów rozmaicie sobie tu tłómaczą. Utrzymują, że to hr. Taaffe wymógł na kolegach swoich podpisanie tego reskryptu w zamian za zgodzenie się jego na zupełne odrzucenie żądań rezolucji sejmowéj. Przyczyna to dość prawdopodobna, bardziéj jednak ugruntowane jest mniemanie, że stan wyjątkowy w Pradze i okolicy dlatego jedynie został zniesiony, ponieważ ministerstwo zamyśla wkrótce rozpisać nowe wybory do sejmu pragskiego w miejsce 81 posłów, którzy w r. zeszłym podpisali znaną deklarację, a nie wypada, aby w państwie liberalném *par excellence* wybory do sejmu odbywały się pod opieką bagnetów i stanu wyjątkowego.

O powołaniu księcia Władysława Czartoryskiego na członka węgierskiéj izby panów, dochodzą mnie następujące szczegóły:

Zaraz po przyjeździe swoim do Pesztu otrzymał książe *regales* to jest list konwokacyjny podpisany przez króla i Andrassego.

Na balu u tego ostatniego cesarzowa kazała sobie przedstawić księcia Władysława i rozmawiała z nim kwadrans po francuzku. Następnie przemówił do niego cesarz, że przyjemnie mu było powołać go do izby magnatów, do czego służy mu prawo. W poniedziałek książe przedstawił się w liczbie innych magnatów cesarzowi na uroczystéj recepcji w węgierskim stroju.

Nazajutrz książe zajął miejsce swe w izbie magnatów wprowadzony przy barona Vay, dawnego kanclerza, a teraz strażnika korony. Książe przyjął udział wraz z innemi przy wyborze członków do komisji adresowéj.

Aby wyjaśnić to powołanie księcia na członka izby panów — uważam za potrzebne dodać, że dziad księcia Władysława ks. August, przebywając wiele na Węgrach, szczególniéj w Bardjowie, otrzymał wtenczas indygenat węgierski, a jako książe cesarstwa (*princeps imperii romani*) miał témsamém prawo zasiadać w izbie magnatów, i prawo to obecnie listem konwokacyjnym przeniesione zostało na wnuka, księcia Władysława.

Wiadomości polityczne dzisiejsze są w ogóle dosyć szczupłe i małoważne. Nawet biuro korespondencyjne dwoma tylko telegramami nas obdarzyło. Jeden z nich donosi, że ustawa o bezpośrednich wyborach nie przyjdzie już pod obrady rajchsratu w téj kadencji. Podkomitet wnosi tylko, aby wezwano rząd o przedstawienie projektu ustawy odpowiedniéj.

Król pruski podejmuje podróż w celu zwiedzenia portów północno-niemieckich i inspekcji floty związkowéj. Ma zabawić w Hanowerze jeden dzień, zkąd uda się do Bremen, gdzie go czeka świetne przyjęcie. Z Bremen król uda się do Heppens, aby tam być obecnym przy uroczystém otwarciu portu nad Ihadą, które nastąpi d. 26 maja.

Dziennik *France* z d. 28 b. m. pisze: „P. Frère-Orban ma wyjechać jutro do Brukselli. Dowiadujemy się, że naczelnik gabinetu belgijskiego przed swoim wyjazdem porozumie się z ministrami cesarzą co do zasadniczych punktów, które były przedmiotem rokowań i co do zamianowania komisji mięszanéj.“

Patrie stara się sprawę francuzko-belgijską tak przedstawić, jakoby rząd belgijski uczynił jakieś ustępstwa, pojmując dobrze, że egzystencja i interesa kraju ściśle są połączone z interesem Francji; że Belgja nie może mieć innego punktu oparcia jak we Francji i że żądania rządu cesarskiego są równie umiarkowane jak słuszne,

Z Berlina telegrafują do *Indép. belge*, że tamtejszy poseł francuzki p. Benedetti wieczorem d. 26 b. m. niespodzianie wyjechał do Paryża, jak mówią w interesach prywatnych. Powrót jego ma nastąpić za 8 lub 10 dni.

W chwili zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy jeszcze żadnéj korespondencji ani telegramu potwierdzającego wiadomość o stanowczém postanowieniu delegacji, którą podług pragskiéj *Correspondenz* na pierwszéj stronicy dzisiejszego numeru podaliśmy.

Gazeta Narodowa w telegramie z d. 28 kwietnia donosi, że rezolucja w przyszłym tygodniu przyjdzie na porządek dzienny izby, — dziś zaś (w piątek) koło polskie uchwali, jak ma nadal postępować w sprawie rezolucji.

Wiadomość *Gaz. Nar.* jest sama przez się zaprzeczeniem wiadomości pragskiéj *Correspondenz*, donosi bowiem, że dopiero ma nastąpić to, co według *Correspondenz* już nastąpiło.

Słowem niewiadomo, jak delegacja postąpi; są jednak symptomy wskazujące, że poweźmie stanowcze postanowienie w duchu właściwym. *Se sono rose fioriranno.*

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 30 kwietnia. Wydział konstytucyjny przyjął wnioski podkomitetu, aby wezwać rząd o przedłożenie projektu do ustawy, względem podwojenia liczby członków izby niższéj, i odstąpić rządowi do uznania petycje o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów i skrócenie perjodu wyborczego.

Paryż 30 kwietnia. Frère-Orban odjeżdża dziś wieczór.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa —.—. — Renta za maj i list. 61.95. — 5% Renta w srebrze 69.80. — Losy z r. 1860 100.80. — Akcje Banku narod. 723.—. — Akcje kredyt. 285.70. — Londyn 122.80. — Srebro 120.50. — Dukaty 5.79.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 kwietnia	Ostatni kurs żądają zlr. wal. a.	Ostatni kurs płacą zlr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	61¼—	60¾—
„ w srebrze	69¼—	68¾—
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	100¼—	99¾—
„ „ „ 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	72¾—	72½—
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	111 50	110 50
„ Kar. Ludwika 5%	99 50	98 75
„ „ II emis.	92 75	91 75
„ Czerniow. I 5%	80 25	79 25
„ „ 1867	89 —	88 —
„ „ 1868	84 50	84 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	233 85	233 65
Akcje kol. K. Lud. galic.	218 —	217 —
„ kol. czerniow.	186¼—	186 —
„ kol. Rudolfa	161¼—	161 —
„ kol. siedmiogr.	162 —	161½—
„ kol. półn.-wsch.	153¼—	152¾—
„ banku narod.	724 —	722 —
„ Zakł. kredyt.	285½—	284½—
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	136½—	135½—
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	161½—	160¼—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zlr. wal. a.	Ostatni kurs płacą zlr. wal. a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½—	87½—
„ „ „ II emis.	86½—	85½—
„ likwidacyjne z kup.	74½—	73½—
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	168 —	167 —
„ „ z r. 1866	163 —	162 —
Waluty:		
Srebro	120½—	120 —
Dukaty	5 80	5 75
Napoleondory	9 90	9 80
Imperiały	10 20	10 —
Courant pruski	180 —	179 —
Rosyjsk. ruble pap.	160 —	159 —
Wiedeń 29 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	61 70	61 50
5% Pożyczka srebrem	69 60	69 40
4½% Metaliki	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 80	72 50
5% „ „ Bukow.	73 —	72 25
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	725 —	723 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	285 80	285 60
Kolei Ferdynanda	2355—	2350—
„ rządowej fr.-austr.	348 —	347 —
„ południowej	234 —	233 75
„ Cesarz. Elzbiety	185 75	185 25
„ Galic. Kar. Ludwika	216 50	216 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 50	186
„ księcia Rudolfa	161 —	160 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 75	99 50

	Ostatni kurs żądają zlr. wal. a.	Ostatni kurs płacą zlr. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	95 —	94 75
4% Galic. Towarz. kredyt.	80 —	79 —
6% „ Banku Hypot.	91 75	91 25
6% „ Banku Włosc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 25	91 75
5% Boden kredit austr.	108 50	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	90 —	89 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 —	87 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	132 50	131 50
5% „ „ „ emis. 1867	130 —	129 50
5% „ połudn. na 500 fr.	111 —	110 75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	234 50	233 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 —	94 50
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	106 50	106 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 —	99 —
„ „ 2 emissja	92 25	92 —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 —	79 50
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 25
„ Suczawa.-Jassy „	84 50	84 25
5% sr. księcia Rudolfa	89 —	88 75
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	214 —	213 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	89 50	89 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	99 90	99 70

	Ostatni kurs żądają zlr. wal. a.	Ostatni kurs płacą zlr. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	101 50	101 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	123 —	122 80
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	163 —	162 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	30 —	29 —
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 75	16 25
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	101 90	101 70
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102 10	101 90
3% Londyn za 10 f. szt.	122 50	122 35
2½% Paryż za 100 frank.	48 75	48 70
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 78	5 77
20-frank. sztuki	9 81	9 80
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	120 25	120 —
Lwów. 28 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	216 25	215 50

	Ostatni kurs żądają zlr. wal. a.	Ostatni kurs płacą zlr. wal. a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	186 25	185 25
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	85 50	84 50
„ „ „ bez kup.	91 50	91 —
Obligi indemn. gal.	72 50	72 —
Dukat holend.	5 72	5 65
Dukat ces.	5 75	5 68
Napoleon d'or	9 82	9 72
Półimperjał ros.	10 —	9 82
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	120 25	119 —
Warszawa 28 kwietnia	Rs. k.	Rs. k.
Papiery:		
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 61	87 11
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 86	84 36
Listy likwidacyjne	— —	— —
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	168 50	167 —
„ „ „ z r. 1866	164 —	163 —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72 50	71 50
„ „ warsz.-bydg.	69 67	68 67
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.60		
„ biała „	85	9.25	8.90		
Żyto „	80	6 50	6.25		
Jęczmień „	70	6·—	5.25		
Owies „	50	4.30	4.10		
Tatarka „	75	6 —	5·25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 80	5 30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7.-	6.25		
Bobik „	90	8 50	8.—		
Wyka „	90	6.50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12·—		
Spirytus (80 Trallesa)			13½	za wiadro	
„ (90 Trallesa)			18 —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; m. 8 14 wieczór.

Treść pism czasowych literackich.

Dziennika literackiego Nr. 17 zawiera: Portrety Nie-Van-Dyka serja nowa (dok.) Rodzina konfederatów. — Pan Marszałek Łomżyński p. K. S. Bodzantowicza (c d.) Sonet. — Prośba (poezje) — Dziad i baba, powieść przez T. T. J. (c. d.) — Relacje Dra. L. S. Gereta spolszczył i podał Dr. Ksawery Liskie, (c. d.) — Odczyty Dra Libelta we Lwowie. — Kronika teatralna.— Przewodnik.

— Ziemianina Nr. 17 zawiera: Opis gospodarstwa w Dębiczu w pow. Średzkim. Studnie amerykańskie systemu J. L. Nortona (z ryciną.) — Straty pieniężne wywynikającego z nieracjonalnego pasienia p. E. Karlińskiego. — Jaka jest najkorzystniejsza mieszanka do siania w grochu i wyce? p. A. Broekere. — Odpowiedź na list otwarty p. Urbanowskiego (dokończ.) p. B. Domaradziego. — Sprawozdanie komitetu tow. gosp. galicyjskiego. — Rozmaitości.

Pismo to wychodzi w poszytach arkuszowych co tydzień i jest organem centralnego tow. gospod. W. Ks. Poznańskiego. — W państwie austrjackiém kosztuje rocznie z przesyłką 7 fl. w. a.

Wiadomości urzędowe.

Wakujące stypendja.

W bieżącym roku szkolnym opróżnione zostały stypendja o rocznych 210 fl. i 157 fl. 50 kr. z fundacji Głowińskiego przeznaczone dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego i nieszlacheckiego, pomiędzy temi jedno dla synów mieszczan lwowskich z fundacji Zawadzkiego i Russiana Matczyńskiego wyłącznie dla szlachty przeznaczone, z fundacji krakowskiéj zakordowanéj dla nieszlachty przeznaczone; oraz jedno stypendjum o rocznych 300 fl. z fundacji Agenora hr. Gołuchowskiego przeznaczone dla młodzieży ubogiéj w Galicji urodzonéj. Termin podania do 20 maja; ostatniego, do 30 maja.

Nowe szkółki ludowe.

Gmina miasta Sokala postanowiła założyć drugą szkołę trywialną i w tym celu zobowiązała się wystawić budynek szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela, temuż płacić rocznie 200 fl., 10 fl. na wydatki szkolne i 12 fl. na stróża — oraz dostarczać 5 sągów drzewa rocznie na opał. Gmina zastrzegła sobie prawo przedstawiania nauczyciela.

— Gmina Łdziana w powiecie Kałuskiem, zaprowadzając u siebie szkołę zobowiązała się wystawić odpowiedni budynek i z dniem 1 sierpnia oddać na użytek szkoły, wypłacać rocznie 120 fl. nauczycielowi, na wydatki szkolne 10 fl. dodać ogród na założenie szkółki owocowéj i dostarczać 20 fur drzewa na opał.

— Gmina Topolsko w tymże powiecie położona, obowiązała się wystawić w takimże czasie budynek, wypłacać nauczycielowi rocznéj pensji 80 fl. na wydatki szkolne 10 fl. dodać ogród na założenie szkółki owocowéj, oraz dostarczać 20 fur drzewa na opał.

Obie gminy zastrzegły sobie prawo przedstawiania nauczycieli.

Ogłoszenie pocztowe.

Urzędy pocztowe w Nisku, Rozwadowie, Sokołowie i Ulanowie, upoważnione zostały do przyjmowania przesyłek aż do wysokości 25 funtów.

Przywiléj.

Minister handlu wspólnie z ministrem handlu węgierskim, przedłużył przywiléj Zygmuntowi Kotkowskiemu na wyrób papieru jego wynalazku na rok drugi.

Edykta.

Sąd kraj. krak. wyznacza termin 4go sierpnia b. r, w sprawie Felixa Bojanowskiego przeciw massie Jana Schmala i Michała Sienkiewicza. Kuratorami sąd zamianował dra Samelsona adw. i dra Jakubowskiego.

— Sąd obwod. w N. Sączu naznaczył termin do rozprawy na d. 7 lipca b. r. w sprawie przeciw Józefowi Jaworskiemu o zapłacenie 1200 fl. — Kurat. adw. Berson — subst. dr. Zajkowski.

— Sąd pow. w Busku wzywa spadkobierców Gontrama Pikulskiego w d. 22im lipca r. 1868 w Busku zmarłego, aby się do spadku po zmarłym w ciąguroku zgłosili.

— Sąd pow. w Żywcu wzywa do spadku po Annie Mikszula w Żywcu d. 14go marca zmarłéj 1865 r. beztastamentalnie.

Sąd kraj. we Lwowie, zawiadamia Henryka Ziembickiego o pozwie summy wexlowéj 180 fl. — Kurator adw. dr. Białoskórski z subst. adw. dra Roińskiego.

— Sąd del. miejski w Krakowie naznacza termin w sprawie przeciw Alojzemu Medwetzky, Florentynowi Mikuszewskiemu i Manassesowi Karmel o zapłacenie sumy 112 fl. w. a., na dzień 28go czerwca b. r. Kur. dr. Korecki.

Licytacje.

Sąd obwod. w Przemyślu, na żądanie Galicyjskiego Tow. Kredytowego, sprzedaje w trzech terminach, t. j.: 31go maja, 28 czerwca i 2 sierpnia b. r. dobra Tapin i część dóbr Dobkowice w pow. Przemyskim położone, na summę 27,110 w. a. oszacowane.

— Sąd pow. w Sokołowie sprzedaje w d. 7 maja i 10 czerwca b. r. gospodarstwo wiejskie pod l. 219 w Woli Razinowskiéj położone, na 257 fl. 50 cent. w. a. oszacowane.

— Sąd kraj. w Stanisławowie sprzedaje w d. 13ym maja b. r. realność tamże pod l. 170¾ położoną, na 1343 fl. 15 cent. oszacowaną.

— Sąd pow. w Janowie sprzedaje w d. 26 maja realność tamże pod l. 3 położoną na 1174 fl. 20 cent. oszacowaną.

Sąd obwod. tarnowski sprzedaje w dn. 12 maja b. r. realność tamże przy ulicy Chyżowskiéj. pod l. 235 położoną, na 225 fl. 40 cent. oszacowaną.

— Sąd kraj. lwowski sprzedaje w dniach 24 czerwca i 30 lipca, realność pod L. 48 położoną, na summę 26400 fl. oszacowaną.

— Sąd pow. w Starej Soli sprzedaje w dniach 23 czerwca, 7 lipca i 27 lipca realność w Sąsiadowicach pod L. 26 z gruntem pod L. 165. oszacowaną na 192 fl. w. a.

Proszę się przekonać!!

TYLKO z 10% ZYSKIEM

sprzedaje wszystkie towary wiosenne

znany z najgustowniejszych towarów handel mód

WŁADYSŁAWA ŁEWICKIEGO

Ośmielam się zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności na:

Materye wełniane, Bareże, Jaconat.
Materye jedwabne, czarne i kolorowe.
Fulary francuskie (unie et imprime).
Muszliny i Perkale prawdziwe francuskie.
Paletoty i żakiety aksamitne, jedwabne i wełniane.
Suknie gotowe do wyjścia i podróży.

Beduiny i Talmy wełniane, gazowe, jedwabne i koronkowe,
Spodnice wełniane i perkalowe,
Największy wybór Parasolek od złr. 1 do 15 złr.
Korsety prawdziwe paryskie dla Dam i Dzieci (ceintures imperatrices).
Szale francuskie haftowane i gładkie.

(207)

Największy wybór

kapeluszy damskich okrągłych i zamykanych.

Z chlubą możemy powiedzieć, że ostatniemi czasy obudziło się u nas piśmiennictwo, jak nigdy przedtém i w żadnéj części dawnéj Polski; powstało bowiem mnóstwo pism niemal dla wszystkich stanów społeczeństwa i każdego wieku. Dzieci nawet mają swego „Opiekuna“, rzemieślnicy i przemysłowcy swego „Rękodzielnika“ a wieśniacy swój „Tygodnik niedzielny“. Jedynie płeć niewieścia nie posiada (prócz „Kaliny“ dla wyższych stanów) żadnego czasopisma, któreby podobnie jak powyższe, potrafiło zająć, uzacnić i nauczyć zarazem. A ponieważ nadto płeć niewieścia stanowiła zawsze najliczniejszy zastęp czytających, niezbędném okazuje się wydawnictwo czasopisma dla gospodyń, żon, matek i dziewic; idąc więc za poradą osób światłych i dbających o dobro ogółu, postanowiliśmy zająć się wydawaniem czasopisma mającego na celu szerzenie wiadomości z rozmaitych gałęzi pracy i gospodarstwa domowego, jako téż wpływać na rozbudzenie staropolskich cnót niewieścich: rządności i poświęcenia, a zarazem podawać godne naśladowania przykłady tak z historyi jak i z czasów, w których żyjemy. Pismo nasze będzie więc zawierać prócz najnowszych doświadczeń na polu gospodarstwa domowego (ogrodnitwa, kuchni, śpiżarni, chowu drobiu i t. p.), przepisów i wskazówek pielęgnowania zdrowia, wzorów zajęć kobiecych połączonych z robótkami ręcznemi, także obrazy religijno-moralne, wspomnienia historyczne, życiorysy znakomitych i zasłużonych niewiast, rozprawy o obowiązkach i prawach kobiety, daléj powiastki i opowiadania, podróże i t. p., wreszcie wiadomości o nowych dziełach zwłaszcza specyalnie dla kobiet przeznaczonych i rozmaitości, z dodawaniem do przedmiotu według potrzeby stósownych rycin.

Że takie wzbogacenie wiedzy umysłowéj i moralnéj ogółu, a kobiety w szczególności, może przynieść nieobliczone korzyści, nie ma potrzeby dowodzić. Tylko umiejętną pracą zdoła kobieta zapewnić sobie stanowisko jako pożyteczny członek społeczeństwa i zabezpieczyć samoistność, gdy los skaże ję na semotną po świecie wędrówkę. Zdaje się więc że dla każdej kobiety z sercem, pojmującéj swe stanowisko, wystarczy dostatecznie, co tu wypowiedzieliśmy.

Czasopismo pod tytułem

„GWIAZDA“

zacznie wychodzić z dniem 1. mąja b. r. regularnie co 10 dni (w krótszych terminach bowiem musiałoby być stęplowane, coby o wiele pomnożyło koszta wydawnictwa).

Przedpłata wynosi:

całorocznie .... 3 złr.
na 8 miesięcy (od 1 maja do końca grud.) ... 2 „
na 4 miesiące (od 1 maja do końca sierp.) ... 1 „

cena jak najumiarkowańsza — dostępna nawet i dla mniej zamożnych.

W szczerej chęci służenia poczciwej pracy, składamy niniejsze przedsiębiorstwo w ręce ogółu; ażeby się zaś usprawiedliwić przed nim, do pierwszych numerów będzie dołączona lista prenumerantek, biorących współudział w tem wydawnictwie.

Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują przedpłatę pod adresem: Do administracyi „Gwiazdy“ we Lwowie.„ Nadto na prowincji odbierają prenumeratę wszystkie księgarnie krajowe; w Krakowie bióro komisowo-informacyjne p. Gąsiorowskiego, we Lwowie zaś księgarnia panów Gubrynowicza i Schmidta przy placu św. Ducha.

Przedpłatę można także nadsyłać tańszym kosztem za przekazem pocztowym.

Lwów 25 Kwietnia 1869. (204)

Nowiny ze świata

czasopismo dwutygodniowe dla ludu wychodzi **w Krakowie** od 1go kwietnia pod redakcją

Czesława Pieniążka.

Prenumerata roczna: 3 złr.
półroczna: 1 złr. 50 ct.
czteromiesięczna 1 złr.

Prenumeratę przysyłać należy do redakcji: w Krakowie — ulica ś. Jana l. 300.

Jeżeli się zbierze **700 prenumeratorów**, wszyscy całoroczni odbiorą na premium: PORTRET T. KOŚCIUSZKI. Jeżeli liczba prenumeratorów dojdzie do **tysiąca**, prenumeratorowie roczni odbierać będą co 4 miesiące wizerunek świętego polskiego (śgo Stanisława, ś. Kazimierza, ś. Jana Kantego).

Spis prenumeratorów drukiem ogłoszonym będzie. 198(2-2)

Poszukuje się kupna dóbr *w Galicyi* pod następ. warunkami: Ziemia urodzajna, inwentarz i budynki dobre — stosunek łąk dobry — bór z budulcowem drzewem, w summie nie mniéj jak 3000 morg. w.

Reflektujący zechcą przesłać anszlagi pod lit. **A. W. 36** post. rest. Białostiwe, Ostbahn, Preussen. — Pośrednictwo agentów wykluczone. 210(1-3)

Pani Adolfowa Pion

nauczycielka tańca. — Ulica Florjańska l. 329.
Tańce salonowe, charakterystyczne, solowe oraz układ.
209 (1-5)

Podziękowanie.

Droga od karczmy Brodelskiéj prowadząca do Kamienia i Rusocic od dawnych czasów była zasypana piaskiem, że ledwie próżno można było przejechać; cóż dopiero mówić o przejeździe z ciężarem? a co jeszcze gorsze, że dwa strumyki od Przegini Duchownéj płynące, taką wyrządzały szkodę w téj drodze, że formalne bagno tworzyły tak, iż w lecie i w zimie z ciężarem trudno było przejechać. Nieraz pomimo założenia 4 koni, musieli woźnice wleźć w wodę i dźwigać koła.

Lecz cóż się obecnie stało z ową drogą? Dziś jakby różczką czarodziejską droga ta, z wyjątkiem środkowego kawałka do gminy Rusocic należącego, na którym nikt nawet mostku zrobić niechce, zamieniona jest w formalną szosę, prawie wcale nie rożniącą się od gościńca krajowego.

A komuż zawdzięczamy tę dla całéj okolicy tak zbawienną zmianę? któż przejęty poczuciem obywatelskiem i miłością bliźniego wyświadczył nam tak znakomite dobrodziejstwo?

Tym naszym dobrodziejem jest nie kto inny, jak Jaśnie Wielmożny Ksiądz Stanisław Słotwiński Opat Infułat Księży kanoników Lateraneńskich. Za tego to czcigodnego kapłana usilném staraniem i niemałem przyczynieniem się, konkurencya drogowa uskuteczniła budowę drogi szutrowanéj na przestrzeni 520 sążni, oraz wystawiła trzymostki. Zaś kawałek od granicy Rusocic, Jaśnie Wielmożny Ksiądz Opat własnym kosztem kazał wyrobić.

Za ten czyn szlachetny podpisani składają niniejszym Jaśnie Wielmożnemu Księdzu Opatowi Słotwińskiemu swe najczulsze podziękowanie, z tem zapewnieniem, iż nie mogąc w inny sposób odwdzięczyć Mu się, zasyłają do Boga gorące modły, aby Wszechmocny raczył wynagrodzić go za okazaną w powyższy sposób przychylność dla całej okolicy. (186)

Przeginia duchowna dnia 16 kwietnia 1869.

Frańciszek Stachok wójt. *Andrzej Orzędała* zastępca.

Biuro komisowe krakowskie

A. GĄSIOROWSKIEGO

hotel saski, — ulica sławkowska zawiadamia, że posiada na sprzedaż częściowo, jako też i przyjmuje prenumeratorów na czasopisma: „Kraj, Dziennik Poznański, Przyjaciel Domowy, Mrówkę, Szaławiłę, Nowiny ze świata“.

Również poleca

główny skład nasion pastewnych

Kosztorysy dóbr, dzierżaw, młynów, domów etc. przesyłają się na żądanie. 149(3-3)T.

W kantorze bankowym

Stanisława Feintucha

już od dziś dnia realizować można kupony od akcyi i prioritetów kolei czerniowieckiéj.

Wypłaca się w srebrze albo w banknotach podług najkorzystniejszego kursu. 193(3-3)T.

H. ROSENTHALA wiedeński „Glicerin-Eisen-Magen-Liquer“ poleca się jako najdoskonalszy środek cierpiącym na żołądek i hemorojdy.

Nadworny liwerant królewsko pruski.

H. ROSENTHALA

wiedeński

„GLICERIN-EISEN-MAGEN-LIQUER“

przez c. k. Radę lekarską, jak również pp. professorów **Oppolzera i Balassa**, przez c. k. radcę medycznego i emer. dziekana wydziału lekarskiego **Wiszànik**, jak również lekarzy, pp: **Kovacs, Löwy i Dra Lenk** (domowego lekarza księcia Szwarzenberga) uznany jako **najdoskonalszy środek** przeciw **blednicy, niedokrewności, niemocy**, przeciw **wszelkim kobiecym słabościom** i dla **rekonwalescentów,** nabyć można u H. Rosenthala, Wien, Praterstrasse Nr. 24, oraz we wszystkich znaczniejszych aptekach w Austrji.

Duża flaszka 2 fl. — mniejsza 1 fl. 35 cent.

Preparat ten chemicznie zanalizowali pp. professorowie **Heller i Kletzinsky.**

Skład główny na Galicję:

W **Krakowie**: w aptece *A. Alexandrowicza*,
„ „ „ *W. Redyka*,
„ „ w handlu *Stanisława Feintucha*,
w **Kołomyi** w aptece *Maxymiliana Nowickiego*,
we **Lwowie** „ *S. Ruckera*,
w **Stanisławowie** „ *R. Stechera*,
w **Tarnowie** „ *M. Sidorowicza*,
w **Wadowicach** „ *A. Ronge*,
w **Czerniowcach** „ *W. Alta*. (59)?

KUPONY

od Akcyj i Prioritetów Czerniowieckich, od Akcyj kolei Południowéj (Lombardów) płatne w dniu 1go Maja 1869 roku

wypłaca w srebrze albo w banknotach

podług najkorzystniejszego kursu

KANTOR WYMIANY

Alberta Mendelsburga.

202 (2-3)T.

ODDZIAŁ WYMIANY

ces. król. uprzyw. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

jako też

Filie banku w Krakowie i w Czerniowcach

kupuje już teraz

kupony płatne w srebrze 1 maja b. r.

od akcyj kolei Czerniowieckiéj, obligacye pierwszeństwa kolei Czerniowieckiéj

po dziennym kursie.

Również kupują i sprzedają wszystkie papiery rządowe i przemysłowe, listy zastawne, monety, losy it.p. i wypłacają wszelkiego rodzaju przekazy za mierną prowizyą.

Lwów 20 kwietnia 1869 r. 182(3-3)T.

Najlepsza sposobność kupienia

zum ***Kronprinzen*** *von* ***Oesterreich***

Ecke der Bognergasse.

Wiedeń — Wiedeń

Podpisany posiada wielki zapas zeszłorocznych towarów po cenach

zadziwiająco nizkich,

a mianowicie:

Angielski niciany **Barège** po 25—30 cent. łokieć.
Franc. **Jaconnas, Percaline** i **Mousseline** po 30, 35 — 40 ct. łokieć.
Chiné Alpacca dawniéj 1 fl., teraz 50 cent. łokieć.
Franc. **Sultanine**, dawniéj 2 fl, teraz 75 cent. łokieć.

Najlepszy franc. **Foulard** (łokieć szeroki) po 1.10 — 1.30 łokieć.
Poult d'soie, w paski, wyborny jedwab, łokieć po 1.50 — 2 fl.

Elegancka czarna suknia
z ljońskiego jedwabiu (łokci 10) **18 fl.**

Próbki przesyłają się franco na żądanie.

Diamant & Müller. 113(4-24)T

Elegancki ubiór wiosenny,
surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem
złr. 16 w. a.

Modny surdut wierzchni
złr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku
surdut wiosenny
złr. 10 w. a.

Daléj po najtańszych cenach:

	od złr.	do złr.
Surduty wiosenne	6	26
Ubiory wiosenne	16	40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	8	28
Ubiory letnie	10	36
Surduty letnie, saki	4	22
Surduty letnie, żakiety	8	28
Surduty salonowe czarne	14	28
Fraki i surd. do wychodu	14	32
Ubiory salonowe kompletne	24	42
Surduty dla księży	18	36
Surduty do polowania	6	24
Surduty kancelaryjne	3	12
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	8	26
Gunie do podróży z kapuzą	8	28
Bluzy wojskowe	7	18
Spodnie wiosenne	4	12
Spodnie letnie	3	10
Kamizelki w różn. gatunk.	2.50	8
Ubiory z płótna	10	24
Ubiory gimnastyczne	2.50	8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(16-150)T.

Z poważaniem
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Z nakładów książek

J. I. Kraszewskiego

świeżo nadesłane zostały

Omnibus zeszyt III. pr. *Bolesławitę*, poprzednie zeszyty są również do nabycia ..... cena fl. — 37 cent.
Nie zapominajcie o umarłych czyli akt heroiczny miłosierdzia względem dusz w czyszczu cierpiących, z francuzkiego, wydanie drugie z ryciną ..... „ „ — 62 „
Kazanie X. Piotra Skargi o miłości ku ojczyznie podług wydania krakowsk. 1600 r. „ „ — 74 „
Archiwum Wróblewieckie zeszyt I. z rękopismów wydał W. T. ..... „ „ 1 85 „
Wspomnienia: Polesia, Wołynia i Litwy, wydanie paryzkie illustrowane pr. *J. I. Kraszewskiego* ..... „ „ 8 30 „

Księgarzom udziela się stósowny rabat.

Główny skład na Galicyą i Kraków w domu Komisowym i Spedycyjnym **St. Zawadzkiego w Krakowie**, przy ulicy Wiślnej Nr. 174/269.
208(1-3)

Księgarnia „**Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych**“ zawiadamia niniejszym szanowną publiczność, jako p. Wojciech Siewicz dotychczasowy kierownik księgarni usuniętym został, a od 1go maja r. b. Wny Lucyan Rycharski kierownictwo to obejmie. (210)

Podpisany zaopatrzywszy swój

SKŁAD

przy ulicy śgo Jana dom własny l. 312 obok kościoła księży Pijarów w Krakowie

w fortepiana wiedeńskie, pianina i harmonie

z pierwszych fabryk

jako to: Streichera, Bösendorfa, Schweighofera, Kerna i wielu innych, poleca takowe szanownéj publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Fortepiana **Streichera** sprzedaje po 500 fl. Przyjmuje wszelkie zamiany. — Zamiejscowym kupującym udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień listownie.

Franciszek Masłowski
właściciel składu fortepianów.
191(3-?)

Realność z ogrodem

(na przedmieściu w pobliżu zamku królewskiego)

kilkanaście morg. gruntu obejmująca, ze stósowneni zabudowaniami

jest

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w księgarni Czecha.

131(8-?)

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.